Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 294 — Łódź czwartek 22 października 1936 r.

Zdobycie Naval Carnero.

O 25 km. od Madrytu...

Rząd przygotowuje się do ucieczki

TENERYFA, 22.10. Według nadeszłych tu wiadomości, wczoraj wieczorem rozpoczął się atak wojsk powstańczych na Eskurial. Oddziały, ciągnące od Siguenza posuwają się dalej ku Madrytowi, nie spotykając żadnego oporu. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj port Las Arenas w pobliżu Bilbao. Jedna z bomb upadła tuż obok stojącego w porcie statku angielskiego.

TARDIENTA RÓWNIEŻ...

TENERYFA, 22.10 Według otrzymanych tu wiadomości, Sierra Alcubiere znajduje się już całkowicie w rękach powstańców, którzy przed wieczorem zajęli miasto Tardienta.

KOMUNIKAT MADRYCKI.

MADRYT, 22.10. Komunikat urzędowy donosi, że powstańcy zaatakowali Las Navas, lecz zostali odparci. Wojska rządowe walczą zaciekle, celem zneutralizowania energicznego ataku powstańców na odcinku Siguenza.

CORAZ BLIŻEJ STOLICY.

NAVAL CARNERO, 22.10. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że straże przednie wojsk powstańczych weszły do Naval Carnero o godz. 16-ej jednocześnie od południa i zachodu posunąwszy się w ciągu jednego dnia o 12 klm. Wojska powstańcze znajdują się obecnie o 25 klm. od Madrytu. Oddziały, które wyruszyły z Naval Mojado złamały przed Naval Carnero silnie ufortyfikowane linie obronne przeciwnika, bronione przez najlepsze oddziały rządowe. Po 10-godzinnej walce opór tych oddziałów został złamany. Zajęcie Naval Carnero i Ilescas pozwoli na wyprostowanie linii frontu przez co wstępna faza ataku na Madryt będzie zakończona.

PRZED UCIECZKĄ RZĄDU.

TETUAN, 22.10. Komunikat radiowy stwierdza, że kwatera główna w Valladolid posiada informacje, iż po zajęciu Siguenzy siły powstańcze posunęły się na przód i obsadziły m. Jadraque na drodze do Guadalajara.

Rząd madrycki czyni przygotowania do przeniesienia się do Katalonii.

W MADRYCIE CORAZ GORĘCEJ.

MADRYT, 22.10. Atmosfera w Madrycie staje się z każdym dniem gorętsza. Na ulicach miasta dochodzi coraz częściej do pochodów i manifestacyj. Kobiety domagają się wysłania wszystkich mężczyzn na front i zamknięcia kawiarni i restauracyj. Organizacje robotnicze uważają jednak, że zamknięcie tych zakładów, wywołałoby w mieście bardzo niekorzystne wrażenie. Na razie do nowego rozporządzenia, kawiarnie i restauracje otwarte będą do godz. 22-ej.

Orkan na Morzu Północnym.



Olbrzymie fale zalewają wjazd do portu Cuxhaven.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

Warszawa, 22. 10. — W pierwszym ciągnieniu I klasy Państwowej Loterii Klasowej dziś padły następujące większe wygrane:

10.000 zł — 129645 171972
2.000 zł — 97359
1.000 zł — 19534 48939 130557
500 zł — 72849 112496 152628 176879
400 zł — 3280 28220 67983 115436 122196 162298
200 zł — 36947 105156 15725 136430 43213

Koła lokomotywy

ucięły głowę woźnicy.

TOMASZÓW MAZ., 22. 10. — Patrolski Ignacy, furman, zamieszkały w Zaborowie, lat 40, prowadził z Łodzi do Tomaszowa wielki wóz naładowany kilkanastoma beczkami z krwią bydlęcą. Transport ten przeznaczony był dla fabryki dykty „Białodykt" w Tomaszowie przy ul. Głównej, krew bowiem jest jednym z produktów niezbędnych przy tej fabrykacji.

Późną nocą około g. 12 Patrolski dojechał do przejazdu na torze kolejowym przy stacji Rokiciny. Ponieważ szlabany nie były opuszczone, Patrolski wjechał na tor, w tym jednak momencie nadjechał pociąg, którego lokomotywa szła naprzód tendrem. Nastąpiło zderzenie, którego skutki były okropne. Cała przednia część wozu została rozbita na drzazgi, zaś pod koła lokomotywy dostał się nieszczęśliwy furman, któremu koła oberwały głowę, rękę, masakrując w sposób okropny całe ciało. Koła lokomotywy wlokły nieszczęśliwego na przestrzeni blisko 80 metrów.

Wskutek zderzenia rozbitych zostało kilka beczek z krwią, która rozlawszy się po torze sprawiała iście makabryczny widok.

Powiadomiony o wypadku Sąd Grodzki w Tomaszowie zarządził sekcję zwłok, którą na miejscu przeprowadził dr W. Szyszkowski.

Syn Czang-Kai-Szeka

na studiach wojskowych w Niemczech.

SZANGHAJ 22,10. Syn marszałka Czang-Kai-Szeka wyjechał na studia wojskowe do Niemiec.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupowa dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.90

Franki szwajcarskie 121.65 (za 100) franki francuskie 24.67, za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

Zakończenie strajku arabskiego w Palestynie



Na zakończenie sześciomiesięcznego strajku w Palestynie odbyło się uroczyste otwarcie sądu angielskiego w Jaffie. Sędzia Copland przechodzi przed frontem arabskiej kompanii honorowej.

OSTRA REZOLUCJA SIERADZAN.

Ustawa o ochronie granic Rzplitej.

winna zapoczątkować decydującą walkę z komunizmem.

SIERADZ 22,10. Komitet Powiatowy Obrony Narodowej i walki z komunizmem zwołał do sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Sieradzu Powiatowy Zjazd delegatów komitetów lokalnych gminnych i miejskich oraz przedstawicieli różnych stowarzyszeń i organizacji społecznych, jak również i przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa, bez względu na ich zapatrywania polityczne, w celu zapoznania ich z metodami akcji wywrotowej na terenie państwa, prowadzonej przez wysłanników Kominternu i na rozkaz i za pieniądze jednego z państw ościennych.

Aktualne referaty wygłosili przedstawiciele komitetu powiatowego, po których wyłoniła się nader ożywiona dyskusja nacechowana głęboką troską o byt i egzystencję Narodu i Państwa. W dyskusji nieomal wszyscy zebrani stwierdzając potrzebę i konieczność podjęcia skutecznej walki z zgnilizną moralną i bezbożnictwem, które szerzą komuniści, postanowili podjąć na terenie całego powiatu jak najenergiczniejszą walkę z komuną oraz wezwać społeczeństwo do solidarnej akcji z komitetem.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, którą przedłożono władzom państwowym treści następującej:

REZOLUCJA

Zebrani w gmachu Wydziału Powiatowego w Sieradzu, delegaci Komitetów lokalnych Obrony Narodowej i walki z komunizmem oraz przedstawiciele organizacyj i różnych warstw społeczeństwa ziemi sieradzkiej, stwierdzają jednogłośnie wysoce szkodliwą działalnoćś wysłanników kominternu, którzy za pieniądze i na rozkaz jednego z państw ościennych, wciskają się do wszelkich komórek zbiorowego życia społeczeństwa polskiego, oraz życia rodzinnego, rozsadzają ich spoistość siejąc w nich

zgniliznę moralną i bezbożnictwo,

czem zagrażają egzystencji naszego Narodu i Niepodległości Rzeczypospolitej.

Wobec czego zebrani wyrażają gotowość podjęcia na wszelkich odcinkach życia zbiorowego Narodu bezwzględnej i zdecydowanej walki wszelkimi będącymi w ich dyspozycji środkami, aż do użycia podobnych metod jakie stosują w swej niecnej robocie wysłannicy kominternu.

Ponadto zebrani zwracają się z gorącym apelem do Najwyższych Władz państwowych, aby ze swej strony z niesłabnącą energią prowadziły nadal konsekwentnie walkę z komunizmem.

Wreszcie zebrani domagają się od Rządu: 1) wydania specjalnej ustawy o ochronie granic Rzplitej.

2) obostrzenia przepisów prasowych;

3) wydania specjalnych przepisów prawnych dla polskich urzędów pocztowo-telegraf. celem niedoręczania pism i ulotek komunistycznych i półkomunistycznych i niszczenia ich na miejscu,

4) uproszczenia procedury sądowej celem szybkiego i należytego unieszkodliwiania agitatorów i działaczy komunistycznych,

5) zorganizowania specjalnego miejsca odosobnienia dla komunistów ze specjalnie obostrzonym regulaminem,

6) Prosić rząd aby nakazał Polskiemu Radiu podjęcia propagandy antykomunistycznej,

7) Aby komunistów traktować jako zbrodniarzy i barbarzyńców, a nie jako więźniów politycznych,

8) Zabronić wydawania i drukowania pism komunistycznych i półkomunistycznych.

9) Rozwiązania przez rząd wszystkich stowarzyszeń komunistycznych i półkomunistycznych.

10) Zebrani uważając, że silna duchem oraz wyposażona i bogata materialnie Armia Polska jest najlepszym środkiem w walce z komunizmem, wzywają wszystkich do składania ofiar, oraz otoczenia tej armii jak najgłębszą miłością i pieczą, jako najpotężniejszej tarczy obronnej suwerenności i granic Rzeczypospolitej.

Tegoż dnia o godz. 16. m. 30 w sali miejscowego teatru odbyło się zgromadzenie publiczne mieszkańców m. Sieradza oraz uczestników Zjazdu Powiatowego przy udziale około 700 osób. Na zgromadzeniu wygłosili przemówienia p. Mąkowski i p. Zaręba z Sieradza. W końcu uchwalono rezolucję o treści jak i na Zjeździe Powiatowym. Rezolucję przyjęto hucznymi oklaskami.

—oOo—

„MARSZ NA BRUKSELĘ" ZAKAZANY

Interwencja związków zawodowych.

BRUKSELA, 22,10. Rada gabinetowa postanowiła zakazać manifestacyj reksistów, projektowanej na najbliższą niedzielę. Manifestacja ta miała przybrać formę „marszu na Brukselę" i Reksiści zapowiadali, że weźmie w niej udział około 250 tysięcy ludzi. Brukselska federacja socjalistycznych związków zawodowych postanowiła nie dopuścić do tej manifestacji.

Pracownicy Gazowni Miejskiej

podejmują na nowo akcję.

ŁÓDŹ dn. 22 października. Pracownicy przedsiębiorstwa „Gazownia Miejska" podejmują na nowo akcję rozpoczętą w swoim czasie o unormowanie warunków pracy, a zwłaszcza o uregulowanie spraw urlopów.

Postulaty pracownicze zmierzają do ustalenia norm urlopowych w zależności od przepracowanego okresu czasu; pracownicy domagają się 4, 5 i 6-cio tygodniowych urlopów.

Sprawa ta będzie w najbliższym czasie tematem obrad czynników miejskich.

STRAJK POŃCZOSZNIKÓW w „SILVIE"

ŁÓDŹ 22 października. Strajk w fabryce pończoch „Silva" (Al. Kościuszki 90) trwa w dalszym ciągu. Właściciel fabryki nie tylko że nie chce uwzględnić postulatów odnośnie podziału pracy, ale również zredukował dwóch robotników, których podejrzewał o inicjatywę wywołania strajku.

Wczoraj odbyły się w tej sprawie dwie konferencje, które nie dały wyniku. Dziś w godzinach przedpołudniowych odbędą się dalsze obrady w kierunku zlikwidowania zatargu.

RUCH W STAROSTWIE.

Kupcy nie mają cenników

ŁÓDŹ 22 października. W związku z wczorajszymi lustracjami dziś od rana w Starostwie Grodzkim panuje ruch niebywały. Szereg kupców czyni starania o anulowanie protokółów, twierdząc, że w chwili obecnej w stowarzyszeniach kupieckich brak jest starych cenników, a nowe nie zostały wydane.

Poza tym toczą się przed Sądem Starościńskim sprawy z tytułu spisanych w ostatnich dniach protokółów.

Komisja Międzystowarzyszeniowa zrzeszeń kupieckich w dniu dzisiejszym zakończy swe prace nad nowym cennikiem i jutro zwróci się do starostwa o zatwierdzenie tegoż.

Występ młodocianej komunistki w szkole
Prowokacje uczennicy Chai Chęcińskiej

ŁÓDŹ 22 października. Przed kilku dniami jedno z pism porannych zamieściło notatkę rzekomo oświetlającą stosunki panujące w Publicznej Szkole Dokształcającej Zawodowej (Wspólna 5-7).

Z treści tej notatki wynikało, jakoby uczenice I kursu nie tylko szykanowały ale i maltretowały jedyną żydówkę Chaję Chęcińską, wobec czego wymieniona uczenica zmuszona była zwrócić się do Inspektoratu Pracy prosząc o przeniesienie do innej szkoły.

Ton i treść notatki nadały całej sprawie charakter walki rasowej, ustosunkowanie się młodzieży żeńskiej do koleżanki żydówki. Kilka uczenic tej szkoły zjawiło się u nas piętnując przekręcone i fałszywe przedstawienie całej sprawy. Wobec tego zainteresowaliśmy się bliżej tą sprawą i zbadaliśmy ją dokładnie. Ponieważ jednocześnie również i odpowiednie władze przeprowadzały dochodzenie, nie zabieraliśmy głosu oczekując wszechstronnego wyjaśnienia ze strony Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego. I rzeczywiście wczoraj ukazało się wyjaśnienie Zarządu Miejskiego. Spowodowało ono nową notatkę w dniu dzisiejszym potwierdzającą jakoby rzeczywiście Chęcińska była „szykanowana" przez koleżanki-chrześcijanki, że „uczenice pluły jej w twarz i rwały za włosy, oraz rzucały pod jej adresem obraźliwe wyrazy, nie nadające się tu w ogóle do powtórzenia".

Ponieważ sprawa ta nie została wyczerpująco oświetlona uważamy za swój obowiązek do sprawy tej przystąpić i oświetlić ją należycie.

Otóż Chaja Chęcińska lat 16, zam. Żurawia 14 od pierwszego dnia swego pobytu w szkole w rozmowach z koleżankami młodocianymi robotnicami fabrycznymi, w sposób conajmniej niewłaściwy wyrażała się o Polakach i ich uczuciach religijnych. Kiedy tego rodzaju opinie poczęła Chęcińska Chaja wygłaszać częściej, zdobywając sobie miano

zdecydowanej komunistki,

koleżanki jej poczęły w sposób zresztą najbardziej odpowiedni zwracać uwagę na niewłaściwość takiego postępowania. Niestety to nic nie pomogło i Chęcińska w dalszym ciągu prowokowała swe koleżanki. Wreszcie doszło do punktu kulminacyjnego. W ciągu kilku dni Chęcińska rozmawiając z koleżankami już do siebie wrogo usposobionymi zaczęła używać tego rodzaju zwrotów: „Polska winna być czerwona", „Kościoły powinno się w Polsce spalić, a księży powyrzucać". Oczywista, że ta jawna, zdecydowana i z rozmysłem stosowana prowokacja, znalazła natychmiastowy refleks u uczenic chrześcijanek, które zareagowały w sposób według ich odpowiedni, domagając się usunięcia z ich grona „koleżanki", która ucząc się w szkole polskiej, w szkole miejskiej obrażała stale i z premedytacją najświętsze uczucia olbrzymiej większości swych koleżanek w klasie.

Incydentów w postaci jakichkolwiek samosądów nie było. Zeznała o tym Chęcińska dwukrotnie.

Tak przedstawia się prawda o stosunkach w szkole przy ul. Wspólnej 5-7.

Podane przez nas fakty zostały stwierdzone przez świadków zachowywania się Chęcińskiej.

Referent starostwa odebrał sobie życie.

CZĘSTOCHOWA, 22.10. We własnym mieszkaniu przy Al. Wolności 67, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia referent Starostwa Karol Voktman.

Przyczyna tragicznego kroku referenta nie została wyjaśniona.

Czad w mieszkaniu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ 22.10. Nocy ubiegłej Pogotowie Czerwonego Krzyża wezwane zostało do Racheli Gutman, lat 30, zamieszkałej przy ul. 6-go Sierpnia 34. Lekarz stwierdził silne zatrucie czadem, który wydobywał się z pieca.

Po zastosowaniu zabiegów zatrutą pozostawiono w stanie osłabionym w mieszkaniu.

ŻYCIE PABIANIC.

Organizacja pomocy dla bezrobotnych
Zaległości z roku ubiegłego.

Onegdaj w godzinach wieczornych w sali straży ogniowej w Pabianicach na Nowym Rynku odbyło się I-sze organizacyjne zebranie Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym m. Pabianic. Zebranie zagaił starosta łaski p. Jerzy Rosicki, powołując do prezydium szereg osobistości oraz wicestarostę łaskiego p. Zielińskiego.

Zebraniu przewodniczył prezydent miasta B. Futyma. Po odczytaniu sprawozdania z działalności Komitetu za rok ubiegły, przystąpiono do wyboru Komitetu Wykonawczego i poszczególnych komisyj. Przewodniczącym Ogólnego Komitetu wybrany został prezydent miasta Futyma, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego notariusz p. Jan Wallas, przewodniczącym komisji finansowej dyr. Paweł Goliński, sekcji rozdzielczej p. Teofil Luboński, sekcji propagandowej dr Witold Eichler i komisji rewizyjnej dyr. Gołogowski.

Na zebraniu prezes Związku Rezerwistów w Pabianicach p. Gołogowski zadeklarował w imieniu związku ofiarę zł. 100 na rzecz bezrobotnych, imieniem Związku Legionistów mag. Pągowski zł. 50.

Jak wynikało ze sprawozdania za rok ubiegły deficyt Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym wynosi sumę zł. 8,000, powstały wskutek niewpłacenia do kasy Komitetu zadeklarowanych i wyznaczonych sum przez poszczególnych właścicieli nieruchomości, firmy i osoby. Postanowiono zwrócić się jeszcze raz do zalegających z wpłatami z prośbą o uskutecznienie wpłat do dnia 15 listopada rb. Po tym terminie nazwiska tych, którzy nie wpłacili wyznaczonych sum podane zostaną do wiadomości publicznej.

STAROSTA ŁASKI KONTROLUJE CENNIKI W SKLEPACH.

W dniu onegdajszym w godzinach od 4-tej do 7-mej wieczorem starosta łaski Jerzy Rosicki w towarzystwie komendanta powiatowego P. P. oraz wicestarosta Zieliński w towarzystwie pabianickiego komisarza P. P. obchodzili sklepy i zakłady handlowe, kontrolując, czy we wszystkich sklepach ze sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby wywieszone zostały odpowiednie cenniki.

W wielu wypadkach stwierdzono przekroczenie przepisów administracyjnych, brak cenników, higieny i stosowanie wygórowanych cen za artykuły żywnościowe. Wszyscy właściciele takich sklepów pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej. Między innymi pociągnięto do odpowiedzialności: Krymałowskiego Fiszela ul. Poprzeczna 18, Flama Icka z ul. Garncarskiej 5 i innych.

Oprócz kar administracyjnych stosowane będą również kary bezwzględnego aresztu i wysokie grzywny.

ŚWIĘTOKRADZCY PRZED SĄDEM.

Przed Sądem Grodzkim w Pabianicach stanęli dwaj świętokradzcy: Opasiak Józef z Radogoszcza k. Łodzi oraz Karczyński Tadeusz ze wsi Zapolice pow. łaskiego, którzy włamali się do kościoła w Strońsku, skąd po rozbiciu puszek skradli ofiary pieniężne, oraz różne wartościowe przedmioty kościelne. Pierwszy złodziej Opasiak, karany już więzieniem za okradzenie kościoła w Radogoszczu 4-letnim więzieniem, skazany został na 5 lat więzienia, zaś drugi Karczyński Tadeusz na 4 lata więzienia.

W tym samym dniu odpowiadał przed sądem były dozorca Rzeźni Miejskiej Posieł Stanisław pod zarzutem systematycznej kradzieży odpadków tłuszczu, które przerabiał na mydło. 58-letni oskarżony tłumaczył się tym, że zbierając bezwartościowe odpadki nie przypuszczał, iż dopuszcza się przestępstwa kradzieży. Wyrabiane mydło posłużyło mu do powiększenia jego mizernych zarobków, dzięki czemu mógł utrzymać liczną rodzinę. Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

OŚWIATOWE ul. Gdańska „Koenigsmark" Potężny dramat historyczny.

„NOWOŚCI" ul. Kościuszki. „Noc na transatlantyku".

Fałszywe złotówki z metalowego krzyża.
Gorący konkurent mennicy państwowej

WIELUŃ 22,10. Policja posiadała pewne dane, że w zabudowaniach Jana Gorącego we wsi Chwiły gm. Rudniki wyrabiane są masowo falsyfikaty 1 złotowe i 50 groszowe Przeprowadzona rewizja przyczyniła się do wykrycia mennicy w chwili, gdy przeprowadzane były próby odlewu falsyfikatów. Właściciela mieszkania Jana Gorącego oraz Jana Kosa ze wsi Jelonek, pociągnięto do odpowiedzialności karnej, konfiskując odlewy gipsowe i krzyż metalowy z którego wyżej wymienieni fabrykowali falsyfikaty.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym na sesji w Wieluniu zasiadł tylko Jan Gorący, gdyż Jan Kos jak się okazało główny inicjator produkcji falsyfikatów ukrywa się przed policją.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu świadków— doszedłszy do przekonania, że Gorący okazał tylko pomoc Kosowi udzielając mu swego mieszkania oraz że sam udziału w produkcji nie brał, skazał Gorącego Jana na pół roku więzienia.

Kto zamordował przestępcę po wyjściu z więzienia?

Z Bielska donoszą:

Patrol policyjny, przechodząc rano o godz. 3.15 koło plant przy najruchliwszej ulicy miasta Bielska — 3-go Maja — zauważył leżącego w krzakach mężczyznę. Przypuszczając, iż mają przed sobą pijanego osobnika, policjanci przystąpili do niego, by odstawić go do komisariatu aż do wytrzeźwienia.

Wielkie jednak było przerażenie stróżów bezpieczeństwa, kiedy się przekonali, iż mają przed sobą ciepłe jeszcze zwłoki znanego w Bielsku 35-letniego przestępcy Helmuta Prochaczka, zam. w Białej. Przy bliższym badaniu stwierdzono, iż głowa zmarłego

była zupełnie zmasakrowana.

Po wizji lokalnej zwłoki zamordowanego przewieziono do kostnicy szpitalnej, gdzie odbędzie się sekcja.

Policja bielska bezzwłocznie wszczęła dochodzenia, celem wyświetlenia tajemniczego tego morderstwa, które musiało mieć miejsce po godz. 1 w nocy, o tej godzinie zabity bowiem jeszcze był zdrowy i został około dworca kolejowego — to jest niedaleko od miejsca zagadkowej zbrodni — wylegitymowany przez patrol policyjny.

Zaznaczyć należy, iż zamordowany, który większą część życia swego przebywał w więzieniu, dopiero 19 bm. opuścił mury więzienne, gdyż odsiadywał ostatnio 10 mies. karę więzienia. O sprawcach brak dotychczas śladów.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) *Wręczenie buławy marszałkowskiej generałowi Rydzowi - Śmigłemu ma się odbyć na Zamku dnia 10 listopada, tak że defiladę dnia 11 listopada odbierałby już jako marszałek.*

Równocześnie generałami broni mają być mianowani generałowie dywizji Sosnkowski, Berbecki i Dąb - Biernacki.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym postanowiono wydać zarządzenia o charakterze gospodarczym, mające przeciwdziałać wszelkiej spekulacji.

(—) W całym kraju odbyły się kontrole cenników w sklepach. Spisano liczne protokóły i pociągnięto kupców podwyższających ceny do odpowiedzialności karnej.

W Łodzi kontrolę przeprowadził osobiście wojewoda Hauke - Nowak. Zarządca targowiska przy ul. Łagiewnickiej, Ginsberg, został skazany za brudy na 400 zł grzywny. W młynie „Korona" p. wojewoda przeprowadził lustrację ksiąg i kalkulację cen. Szereg kupców zostało skazanych na mniejsze grzywny.

(—) Komitet dla spraw nieinterwencji zbierze się na obrady w przyszłym tygodniu.

(—) Rexiści zapowiedzieli na najbliższą niedzielę marsz 200 000 swoich zwolenników do Brukseli.

(—) W Warszawie ma stanąć pomnik znakomitego aktora Mieczysława Frenkla.

(—) Władze szkolne otrzymały zarządzenie, wyjaśniające, że w poniedziałek, dnia 2 listopada w związku z przypadającym Dniem Zadusznym, nauki we wszystkich szkołach powszechnych, średnich i zawodowych będą zawieszone.

(—) Wczoraj zapadł w Sądzie Okręgowym w Łodzi wyrok w sprawie kradzieży wełny w firmie Union - Textile. Skazani zostali: Feliks Alfred Kiper, Chaim Dawid Kosowski, Jakób Baumgart, Idel Szmulewicz każdy po 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Stanisław Komorowski i Jan Zawadzki po 10 miesięcy więzienia. Pozostali trzej zostali uniewinnieni.

Sąd na mocy amnestii połowę kary darował. Ponadto zasądzono powództwo solidarnie od skazanych w kwocie 15.500 zł.

(—) Wczoraj przy ul. Kopernika 53 w czasie rozbiórki 2-piętrowego domu zawalił się mur, grzebiąc pod gruzami majstra murarskiego 53-letniego Michała Świercińskiego, który spadł z rusztowania.

Odgrzebano już tylko zwłoki murarza.

(—) B. prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr Fr. Parylewicz otrzymał zezwolenie władz więzienia św. Michała na widzenie się z żoną Wandą, przebywającą tam w areszcie śledczym.

Parylewiczowi towarzyszyła jego córka. Widzenie odbyło się przy asystencji władz więziennych i nosiło wręcz dramatyczny charakter.

Parylewiczowa zdradza ostatnio silny rozstrój nerwowy.

ŻYCIE ZGIERZA.

Dziś kontrola sklepów.
Przebieg wczorajszej konferencji.

Wczoraj o godz. 7 wiecz. odbyło się w Ratuszu zebranie przedstawicieli zgierskiego kupiectwa i rzemiosła celem utworzenia specjalnej komisji cennikowej która razem z władzami administracji przystąpi w Zgierzu do walki z drożyzną i spekulacją.

Zebraniu przewodniczył prezydent H. Jankowski, który w zagajeniu omówił obecny stan gospodarczy i próby poprawy życia gospodarczego przez uregulowanie cen i zredukowanie nieproporcjonalne rozpiętości między cenami płodów rolnych a cenami półfabrykatów czy fabrykatów. Ponieważ lwia część ludności naszego kraju to rolnicy — sprawa ta jest bardzo ważna. Artykuły rolne obecnie podrożały, przez co wzrosła i siła nabywcza rolników. Jednak nie wniosła ona ożywienia w ogólnej gospodarce, gdyż fabrykaty nieproporcjonalnie do zwyżki zboża skoczyły w górę.

Do walki z tym anormalnym stanem rzeczy, wywołanym przez ludzi złej woli, przystąpił ostatnio rząd, wciągając do niej całą administrację, samorządy i samych konsumentów.

Obecne zebranie ma na clu stworznie komisji cnnikowej, która wspólnie z Zarządem Miejskim i organami bezpieczeństwa będzie pracować nad uregulowaniem cen w mieście przez opracowanie cenników, przeprowadzanie kontroli sklepów itd. Opracowane cenniki podawane będą do publicznej wiadomości przez wywieszenie na specjalnej tablicy przed Magistratem i ogłoszenia na mieście i w prasie.

Następnie referat wygłosił przedstawiciel Starostwa referent Pawełczyk, który omówił sposoby walki z wyzyskiem.

Wszyscy spekulanci i wyzyskiwacze spotkają się ze srogą karą. Kupcy muszą wykazać swój uczciwy zysk i uczciwe kalkulacje. Dla tego też wszyscy muszą posiadać faktury czyli rachunki, którymi będą mogli wylegitymować swoją kalkulacje przy kontroli komisji cennikowej i władz. Na podstawie tych rachunków winni układać cenniki i wywieszać je w swych sklepach na miejscach widocznych. Dla ustalenia jednak ogólnych cen orientacyjnych, maksymalnych, władze wraz z przedstawicielami kupiectwa ułożą odpowiedni cennik i ogłoszą go publicznie. Ponadto komisja ta oraz policja, Zarząd Miejski odbywać będą codziennie kontrolę sklepów dla zahamowania fali zwyżki cen.

Zebranych przedstawicieli kupców i organizacyj kupieckich prezydent zaprosił w skład komisji cennikowej. W dyskusji po referacie zwrócono się do Zarządu Miejskiego z prośbą by kontrola sklepów, jaka odbędzie się już od dnia dzisiejszego nie była zbyt rygorystyczna, gdyż prawie wszyscy detaliczni kupcy nie posiadają rachunków i wskutek tego nie będą mogli wykazać swojej uczciwej kalkulacji. Komisja przeprowadzająca kontrolę zapozna się więc uprzednio dla uniknięcia fałszywych posądzeń z cenami miast okolicznych i kwestionować będzie jedynie w wygórowanych, jaskrawych, nienormalnych zwyżkach cen oraz w wypadku braku cenników, które muszą być obowiązkowe.

Na zakończenie prezydent prosił by obecni przedstawiciele organizacyj kupieckich oznajmili swym członkom o rozpoczętych pracach.

Obecnie ceny hurtowe przedstawiają się w naszym mieście następująco: żyto 19.00—19.50 zł., pszenica 28.00—28.50, jęczmień 23.00—24.00, kartofle 4.00—4.50, mąka żytnia 55% 29.50—30.00, mąka pszenna zł. 43.50, chleb 33 gr za kg, razowy 28 gr, wołowina 1 zł, cielęcina zł 1.30, wieprzowina zł 1.40, słonina 1.60—1.80, szmalec 2 zł, kiełbasa 1.60—1.80, cukier 1 zł, węgiel 4 zł w hurcie wyżej 500 kg, w detalu 4.40—4.80, nafta 38 gr za litr.

Obecnie jedynie tatarka i jej przetwory zwyżkują, ceny innych artykułów ustabilizowały się od soboty, a nawet objawiają tendencję zniżkową.

Jeszcze raz przypominamy właścicielom sklepów by wywiesili już dziś cenniki, gdyż z dniem dzisiejszym władze rozpoczynają kontrolę.

SKAZANY BLUŹNIERCA.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę karną Stefana Kałudy, zamieszkałego w Zgierzu przy ul. Juljusza, oskarżonego o publiczne bluźnierstwo.

W dniu 1 maja r.b. w fabryce dykty w Zgierzu wybuchł strajk okupacyjny. Ponieważ był to pierwszy dzień miesiąca, okres nabożeństw majowych, okupujący zaczęli odśpiewywać litanię Loretańską, w czym przeszkadzał im oskarżony, śpiewając swoje piosenki absolutnie nie licujące z powagą chwili. Na zwróconą mu uwagę o niestosownym zachowaniu, Kałuda obraził religię.

Sąd skazał Kałudę na półtora roku więzienia.

SZARE DNI.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 22.10. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła plus 5 stopni

Minimalna ciepłota w ciągu nocy ubiegłej 3 stopnie powyżej zera.

Barometr znów spadł do 746 milimetrów.

Spodziewane są opady deszczowe. Zachmurzenie nieba całkowite.

Wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zbliżający się coraz bardziej termin przeniesienia wyścigów konnych na Służewiec— (jesienią przyszłego roku) przyśpieszył uruchomienie miejskich kas totalizatorowych, które uruchomione zostały w następujących punktach miasta: Boduena 2 (centrala), Nowy Świat 23-25 (Pasaż Italii), Króla Alberta 2 (dawn. Niecała), Bagatela 15 i Brukowa 37 (Praga). Nowa ustawa wyścigowa umożliwia Towarzystwu zorganizowanie tych kas na wzór normalnie funkcjonujących okienek na placu wyścigowym; już od godziny 11 rano we wszystkich kasach miejskich wystawione będą numery koni wycofanych, stawiać będzie można nawet na parę minut przed rozpoczęciem danej gonitwy, zaś wypłata uskuteczniona zostanie natychmiast po wywieszeniu wypłaty na torze. Udogodnienia powyższe możliwe będą dzięki specjalnie usprawnionej służbie informacyjnej. Kasy miejskie połączone będą z torem wyścigowym i rachubą specjalnymi liniami telefonicznymi. Każda stawka wliczona zostanie do ogólnej kalkulacji w taki sam sposób, jak w kasie na torze wyścigowym. Cele powyższej inowacji są zupełnie jasne. Istnieje bowiem w Warszawie pewna kategoria graczy wyścigowych która z dziwnym uporem stale grywa u bokmacherów, nie dających z swych obrotów żadnych świadczeń na rzecz skarbu i hodowli koni pełnej krwi. Przez uruchomienie miejskich kas wyścigowych wszyscy ci amatorzy yccumulativów i pojedyńczych stawek, którzy z braku czasu na tor przychodzić nie mogą, będą mieli możność obstawiać swych faworytów bez pomocy bokmacherów. Nie ulega wątpliwości, że nowa ustawa zadała bokmacherstwu potężny cios, bowiem według art. 11 karze trzymiesięcznego więzienia i grzywny 3,000 zł. podlegają nietylko bokmacherzy, ale i ci wszyscy, którym udowodniona została gra u kawiarnianych konkurentów legalnego totalizatora.

* * *

Na placyku przy zbiegu Siedleckiej i Otwockiej dobiega końca urządzenie ogródka Jordanowskiego. Wzbudza to ogromną radość wśród licznej okolicznej dzieciarni. Plac jest już ogrodzony parkanem siatkowym. Urządzane są alejki i wzniesiona górka dla zjazdu saneczkami. Dobiega końca budowa schronu i rozbieralni. Będzie to pierwszy ogródek Jordanowski na Pradze.

Krateczki.

Okrwawiona twarz.

Subiekt i klient.

Jakoś czytelnicy rozpisali się. Przyczym — o dziwo — coraz mniej wymysłań, a coraz więcej koncepcyj, zapytań o porady itp. Słowem robię się powoli cadykiem chociaż nie cudotwórcą.

Jeden z czytelników, taki anonimowy czytelnik, napisał list do redakcji, z którego wynika, że uważa współpracowników redakcji za pułkowników. Dlaczego? — Bóg wie. Otóż ów anonimowy czytelnik pisze dosłownie:

„Śmiałym szczęście pomaga. Ano poniekąd jest to prawdą. Ale z zastrzeżeniem: nie zawsze na śmiałości się wygrywa. Lecz pomimo wszystko spróbuję czy to prawda. Pójdę śmiało do kolektury i wykupię jeszcze ćwiartkę losu 37 loterii. Wygram, to będzie Królowi Hosanna. Jeśli nie wygram, to zyskam chociaż trochę nadziei podczas ciągnienia i to przecie jest coś warte.

Ale A propo śmiałości, (dlaczego czytelnik pisze słowa a propos z dużej litery, nie wiem) ośmielam się zarecytować Szanownym Panom Pułkownikom (skądżeś pan wykombinował tych pułkowników?) Maleńki Rebusik (autor czuje dziwny sentyment do wielkich liter):

A mianowicie:

„mokinwokłup jaj isonz ein arbez ogezc ald?

Za trafne rozwiązanie przeznaczam nast. nagrody: Portret Chińczyka, co do żony umyka, flaszka spirytusu, co się pije z musu, półtora kieliszka i wazowa łyżka i garnuszek z jednym uszkiem co stoi pod łóżkiem i apteczka bez prowizora i amatorka bez amatora itd.

Rozwiązania proszę przesyłać pod następny adres — załączając 5 złotych na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Zamiast adresu autor listu zamieszcza znowu jakiś rebusik.

Przytoczyłem ten list, aby czytelnicy mogli sami się przekonać, jak ciężką pracą jest czytanie listów, a raczej niektórych listów. Gdyby nie wzmianka, w której autor zaznacza, że rozwiązania jego naiwniutkiego i o niezrozumiałym sensie „rebusu" należy nadsyłać razem z pięciozłotówką, byłbym go wziął za człowieka o słabo funkcjonujących władzach umysłowych. Z drugiej strony czy normalny człowiek może się łudzić, że mu ktoś przyśle piątaka?

Słowem, ten list nie udał się. Następny list znowu od p. Jotka, który porusza sprawę ogłoszonego konkursu na opracowanie najlepszego poradnika sportowego i zgłasza własny projekt treści następującej: (czyniąc aluzję do Olimpiady).

„Kto chce być w zawodach pewnym przeciwnikiem, przede wszystkim musi wziąć rozbrat z befsztykiem. Potym niedzowna i ważna przestroga: winna być w porządku, bez zadraśnięć, noga. To pierwsze wymogi ważne — kardynalne, choć na oko, zdaje się, że są zbyt banalne. Lecz, jak wszyscy wiedzą, w turnieju w Berlinie braki te nam dały porażki jedynie. A teraz do rzeczy: jak się ma trenować ten, kto chce na pierwszym miejscu wystartować? Kto cierpni na nogi, w kolanach mu strzyka, niechaj biegów pieszych stanowczo unika. Taki niepotrzebnie do konkursu stanie, gdyż nieuniknione, że dostanie... lanie. Kto się nie trenuje w jeździe na rowerze, niech udziału w biegu kolarskim nie bierze: widelce uszkodzi, na śmiech się narazi, a do sportu nazawsze już się potym zrazi. Kto miota obelgi nawet nie dla zysku, nie dowód, że będzie pierwszym w rzucie dysku. Tu dłoń mocna, silna zawsze decyduje, język najostrzejszy na nic nie pasuje. Kto ma silne plecy i jest w karku giętki, nie zawsze przy skoku okaże się prędki i nie zawsze taki przez płotek przesadzi, najczęściej o sączek po drodze zawadzi. Kto był świadkiem nieraz, jak to się wiosłuje niechaj do zawodów się nie zapisuje, bo chociaż zaczął z półmetka startować, nie zdąży pierwszeństwa sobie utorować. Kto potrafi wodzić piórem po papierze, niechaj „przewodnika" pisać się nie bierze.

Z poważaniem Jotka".

No, i krateczki gotowe.

MINC.

W zakładzie fryzjerskim Ajzyka Langmana przy ul. Nowo-Zarzewskiej pracował subiekt Leon Minc. Minc dopiero uczył się trudnej sztuki fryzjerskiej i wobec gości zajmował się jak narazie wyłącznie mydleniem, zmywaniem itp. Zdarzyło się, że do zakładu fryzjerskiego przyszedł Mordka Salomonowicz. Mordce śpieszyło się, więc na propozycję Ajzyka zgodził się, aby mu mordkę ogolił tym razem subiekt, jako że fryzjerzy z praktyką byli akurat wszyscy zajęci. Mordka usiadł Leonek Minc zaczął mu mydlić mordkę, potym wziął brzytew i golił. Naturalnie zadrasnął go, co tak zdenerwowało Mordkę, że wyrwał Mincowi brzytew i zadał mu nią trzy rany twarzy.

Sąd Grodzki skazał Mordkę Salomonowicza na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

„Litwa, nasza ojczyzna..."

Nauczycielka podburzała włościan.

Z Wilna donoszą:

Dotychczas jeżeli chodziło o zarzut o należenie do spisku mającego na celu oderwanie części kraju o przyłączenia go do ościennego państwa monopol mieli członkowie KPZB. Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa wileńskiego na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadła pod tym zarzutem obywatelka polska, narodowości litewskiej—nie komunistka.

Malinowska była w swoim czasie nauczycielką w litewskiej szkole powszechnej w Koniawie, gm. orańskiej, a następnie kierowniczką zamkniętej obecnie z polecenia władz czytelni litewskiej „Rytas".

Malinowska, powiada akt oskarżenia, podburzała włościan przeciwko Polsce, a nawet nawoływała do...

zbrojnego wystąpienia.

„Tylko z bronią w ręku, twierdziła, będziecie się mogli uwolnić od... jarzma polskiego".

O nastawieniu oskarżonej świadczy pewien „referat", znaleziony w jej biurku podczas rewizji, a noszący tytuł „Litwa, nasza ojczyzna". W referacie tym Malinowska dowolnie interpretuje fakty z historii przekręcając je i podając w takim świetle w jakim przedstawiałaby je litewska propaganda „odzyskania Wilna".

Oskarżona nie przyznała się do winy uprawiania wywrotowej agitacji, tym bardziej do podburzania wieśniaków do jakichkolwiek wystąpień. Obrońca oskarżonej domagał się też dla niej wyroku uniewinniającego.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę szereg łagodzących okoliczności skazał Malinowską na dwa lata z zawieszeniem wykonania kary.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 22 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Fragmenty oper Mozarta — płyty
(Poznań, Toruń i Wilno nadają audycje lokalne)
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Kim jest twój tatuś? — Szoferem w autobusie. — Audycja dla dzieci (z Wilna)
16.35 Koncert orkiestry P. R. oraz Iza Rola (sopr.)
17.00 Rola pracodawcy w Niemczech — reportaż
17.15 Dalszy ciąg koncertu orkiestry P. R.
17.50 Książka i wiedza. „O listach Napoleona do Marii Ludwiki
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Magia liczb"
19.30 Recital fortepionowy Ray Lev
20.00 Rozwiązanie konkursu na zbieranie pieśni ludowych
20.30 Na plantacji tytoniu — reportaż ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Tadeusz Szeligowski (audycja muzyczna z Wilna)
21.45 Mała orkiestra P. R.
22.30 Muzyka z płyt
(Poznań i Wilno nadają audycje lokalne)
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa oraz Katowic

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Same gawoty — płyty
13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka lekka z płyt
18.20 St. Moniuszko: „Bajka" — uwertura (płyty)
18.35 Pogadanka gospodarcza pt.: „Kominy Łodzi znowu dymią"

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka wschodnia — zespół Niny Mańskiej
12.40 Wełniane sweterki — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Pierwsza wiązanka pieśni ludowych śląskich
17.00 Bułgaria — kraj pieśni (odczyt)
17.15 Koncert solistów
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Na targowisku — reportaż
19.00 „Portret cesarza" — fragment z powieści Michała Rusinka pt. „Pluton z Dzikiej Łąki"
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Muzyka angielska w wykonaniu orkiestry A. Hermana — z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Programy lokalne
22.00 Kwartet fortepianowy
22.30 „Ogródek udręczeń" — skecz
22.45 Mała orkiestra P.R. z udziałem „Czwórki Radiowej"
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Polskie przeboje — z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka taneczna na różnych instrumentach (płyty)
18.50 Pogadanka popularna pt. „Tkacz"
21.00 Muzyka lekka z płyt — z Warszawy

JAN MOURA.

Dama kameliowa.

Piotr Tomas miał niską chatę z małym kwadratowym okienkiem w głowach łóżka dla rzucenia o świcie, okiem na bydełko pasące się na łączce; sad za domkiem; kilka wiązek chrustu w komórce; paszę na strychu; sarabandę szczurów nad sufitem; tłuste kurki w kurniku; górę porosłą lasem czerniącym się jak aksamit na krańcu jego pola; młodość; zdrowie; i — Magdę wreszcie dla osłody serca.

Tak jest! Piotr miał to wszystko i w prostocie swej — był szczęśliwy!

Lecz nieszczęście chciało!.. Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

Pewnego dnia kuzyn Piotra Tomasa, Jan Maturyn, zamożny wieśniak, którego chłopek nasz nie widział dobry kawał czasu, przyjechał swoim samochodem, by zabrać krewniaka do sąsiedniego miasta na jarmark z nieodzownymi jego akcesoriami: straganami kupców wędrownych, kuglarzami, strzelnicą i mnóstwem innych atrakcyj mających na celu wyciąganie ludziom pieniędzy z kieszeni.

Piotr pobiegł do swojej narzeczonej oznajmić nowinę.

— Jaka szkoda, że nie możesz jechać ze mną! — ubolewał — ale nie martw się: przywiozę ci cukierków i ładny materiał, z którego uszyjesz sobie sukienkę.

Miasteczko, odległe o dziesięć mil od rodzinnej wioski Piotra Tomasa, miało wygląd odświętny. Dojeżdżając doń Piotr spytał kuzyna czy nie ma w nim kina. Przypominał sobie, że widział już dwa razy w życiu te wielkie obrazy mówiące i ruszające się jak ludzie z ciała i kości, co ubawiło go bardzo.

Okazało się jednak, że nie było kina; tylko teatr wędrowny wznosił swoje deski pod lipami promenady, na wprost placu ratuszowego upstrzonego flagami i girlandami i zastawionego straganami wabiącymi oko barwnością różnorodnych towarów.

— Teatr? Czy ładne jest to, co się tam widzi? — spytał chłopek.

—Jak czasem — odparł Jan Maturyn krótko — bywają rzeczy ładne albo i takie które nic nie są warte.

Poczem poszli obaj spojrzeć na afisz, co grają.

„Dama kameliowa" — przeczytał kuzyn.

— Dama kamieliowa? — powtórzył Piotr, otwierając szeroko oczy ze zdumienia.

— Hm. Kto wie? Może to zabawne!... — zauważył Maturin z powątpiewaniem.

Przystępna cena skusiła ich. Weszli, nieufni, ale zadowoleni bądź co bądź, że mieli za trzy franki prawo zająć dwa miejsca w fotelach pierwszego rzędu i pluć na słomiankę zastępującą dywan.

Na początku przedstawienia Piotr trącał kuzyna w łokieć, gdyż piękni panowie i piękne damy pijący na scenie szampana i mówiący masę głupstw wydawali mu się śmieszni. Lecz przy pierwszych słowach miłosnych zacisnąwszy zęby zamienił się w słuch.

Stary dramat romantyczny Aleksandra Dumasa syna rozgrywający się między damą z półświatka i naiwnym młodym człowiekiem był dla Piotra rewelacją miłości nowej, nieznanej, pełnej sentymentalizmu i tkliwych słów, które kołysały go jak najpiękniejsza muzyka.

Prostacze, czyste a wrażliwe jego serce wzruszone było do głębi widokiem wędrownej aktorki o podmalowanych oczach wąchającej kwiat bez zapachu, mówiąc że umiera.

Wyszedł po skończonym przedstawieniu oszołomiony i wstrząśnięty.

Śmielszy, bardziej otrzaskany, czekałby na aktorkę przy wyjściu z kulis. Przekonałby się wówczas, że piękna dama kameliowa, była biedną wulgarną aktorką wędrowną zarabiającą ciężko na kawałek chleba już to zmuszając ludzi zalewać się łzami, już to pękać ze śmiechu na prostych ławkach przeinaczonych w fotele.

Lecz chłopek gotów był umrzeć raczej niż podejść do „damy kameliowej" Wrócił do swej wioski rodzinnej nie zwierzywszy się kuzynowi nawet ze swoich wrażeń.

Tylko... zapomniał o cukierkach i materiale na suknię dla narzeczonej mając w sercu i w oczach „damę kameliową" o podłużnych oczach spłoszonej gazeli i słowach czarodziejskich na karminowanych ustach.

Z jej przyczyny Piotrowi odechciało się nagle ślubu z Magdą. Lecz czym się wymówić teraz, kiedy pierścionek zaręczynowy był na palcu dziewczyny i cała rodzina szykowała się do ceremonii?

Biedna wieśniaczka widziała, że narzeczony zmienił się w stosunku do niej: Czyż nie zapomniał witać ją jak dawniej serdecznym „dzień dobry", na które czekała siedząc z igłą w ręku za firanką swego okna? Czyż nie spuszczał z zakłopotaniem głowy, gdy napomykała mu o zbliżającym się terminie ślubu?

Daremnie Magda płacząc po cichu zadawała sobie pytanie czym mogła zrazić narzeczonego do siebie. Aż wreszcie zrozumiawszy, że nie miał ochoty żenić się z nią rozchorowała się z rozpaczy.

Chciała powiedzieć mu:

— Piotrze! Widzę ja dobrze, że serce twoje odwróciło się ode mnie i że nie chcesz już mnie za żonę!.. Zabierz więc swój pierścionek i zanieś go tej innej — ładniejszej i milszej ode mnie!... Idź! Zostaw mnie! Widzę i czuję przecież, że nie kochasz mnie! Serce nie sługa! Rozumiem to, Piotrze!

Tak! Nieszczęśliwa Magda pragnęła powiedzieć to wszystko. Postanawiała sobie zwolnić Piotra z danego słowa i życząc ukochanemu szczęścia z inną. Ale okrutne te dla niej słowa nie chciały wyjść z jej ust. Dławiły ją natomiast. Nie dawały jej jeść. Przeszkadzały spać. Wypędzały wszelkie inne myśli z mózgu i uczucia z serca.

Magda nikła i schła w oczach. Kumoszki wiejskie kiwały głowami szepcząc między sobą:

— Pewnikiem Kostucha zagięła parol na nią! Szkoda dziewczyny!

Pewnego czerwcowego wieczoru, kiedy Piotr Tomas wracał do swojej chaty z kosą na ramieniu, ujrzał przerażony Magdę leżącą na trawie.

Wyszła zwlekłszy się z łóżka na jego spotkanie, by rozmówić się z nim ostatecznie; wyrzucić dławiące ją słowa z piersi. Ale słabo się jej zrobiło i upadła zemdlona na ziemię.

Wylękły głos Piotra, klęczącego obok niej przywrócił ją do przytomności. Napół otworzywszy oczy szepnęła cicho:

„Kocham cię! Widzisz?! Kocham cię bardzo, Piotrze!

Łzy płynęły wzdłuż jej zapadłych i śmiertelnie bladych policzków. U progu śmierci opuściła ją dziewicza wstydliwość Odwaga wstąpiła do serca.

— Ukochany mój Piotrku — ciągnęła wzruszonym i śpiewnym głosem dalej, gładząc pieszczotliwym ruchem płowe jego włosy — ty byłeś dla mnie wszystkim na ziemi!... Bez ciebie nie rozumiałam życia!.. Dni moje płynęły w oczekiwaniu szczęsnego dnia, kiedy zostaniesz moim na zawsze!.. Gdy serce twoje odwróciło się ode mnie, nie było już szczęścia na świecie dla mnie! Ty byłeś radością moich oczu!... Słoneczkiem moim na ziemi! Długo łudziłam się nadzieją, że wrócisz do mnie! Kiedy zrozumiałam, że czekam daremnie, pragnęłam już tylko śmierci! Dobry Bóg wysłucha mnie niebawem!...

Zdumiony i wylękły Piotr patrzył rozszerzonymi oczyma na mówiącą. Ach! Miała również powłóczyste spojrzenie spłoszonej łani i... skrzydlate słowa miłości na ustach!

Co? Magda? Prosta dziewczyna w krótkiej samodziałowej spódnicy i chodakach na bosych nogach umiała kochać jak kochają w teatrze?!... Jak damy z miasta?!

— Kiedy umrę — szeptała tymczasem Magda tym samym słodkim głosem — zdejmiesz z mego palca pierścionek zaręczynowy, który mi dałeś i włożysz go na palec tej, którą kochasz!.. Która zabrała mi twoje serce! Wiem dobrze, że kochasz inną!.. Nie zapieraj się, Piotrze! Powiedz mi jak się nazywa? Nie powtórzę nikomu, bo umieram!...

Jak się nazywa?!... Piotr szukał daremnie imiona jej w głowie. Zgmatwane myśli kłębiły się i potrącały w niej. Zdania urywane padały z jego ust:

— Czy mogłem wiedzieć?!.. Byłaś zawsze taka stateczna!.. Taka spokojna!... Mówiłaś mi tylko o serach, które robisz z mleka swoich krów!.. O słonecznej pogodzie suszącej twoje pranie!.. O deszczu, który wyłożył twoje zboże!...

Po chwili milczenia dodał ciszej:

— Dlatego... myślałem... Zdawało mi się, że dama kameliowa, dama z teatru umie lepiej kochać od ciebie. Dziś... Widzę nieszczęśliwy, że byłem w błędzie!

Ale Magda nie słyszała ostatnich tych słów, gdyż wyzionęła na jego rękach ducha.

Tł. J. S.

DROGA DO TĘŻYZNY FIZYCZNEJ.

RUCH TO ZDROWIE!

Sporty w życiu króla Edwarda VIII.

Londyn, w październiku

Z kół oficjalnych doszła do prasy wiadomość, że król Edward VIII, z okazji pierwszego otwarcia parlamentu po objęciu rządów wystąpi z planami poprawy zdrowia narodu angielskiego.

Podając wiadomość powyższą, prasa zaznacza, że król Edward jest osobą najodpowiedniejszą dla pokierowania kampanią, mającą na celu

zdrowie ogółu.

Utrzymanie się przy dobrym zdrowiu było zawsze najgorętszym pragnieniem dzisiejszego króla Anglii od czasów najmłodszych. I dziś Edward VIII, w 42 roku życia, jest istotnie jednym z najzdrowszych mężczyzn, ale jako dziecko i dorastający chłopiec nigdy nie był uważany za bardzo silnego. Jeden z lekarzy nadwornych nawet oświadczył zupełnie szczerze królowi Jerzemu V, że syn jego i następca, ks. Edward, zawsze będzie człowiekiem „wątłego zdrowia".

Mimo to król Jerzy V jeszcze doczekał się zupełnego zaprzeczenia tej przepowiedni: dziedzic korony angielskiej rozwinął się w zdrowego i nieustraszonego sportowca, który nigdy nie podlegał poważniejszym chorobom.

Studia w Oksfordzie i służba w marynarce przede wszystkim dowiodły królowi korzyści przebywania na świeżym powietrzu i skuteczności systematycznych ćwiczeń cielesnych.

Jako kadet na „Britannia" zmuszony był wraz z pozostałą młodzieżą do codziennych ćwiczeń, a w Oksfordzie nabrał gustu do pieszych wycieczek po kraju i biegów. Jeszcze dwa lata temu odrabiał jak mówił, swoje „zajęcze sprawy" na gruntach pałacu Buckingham. W dzisiejszych czasach król woli przechadzki raźnym krokiem, i ilekroć czuje się znużony pracą przy biurku, wychodzi na dziesięciominutowy szybki spacer do ogrodów pałacu.

Nawet obecnie po wstąpieniu na tron, król— jak wiadomo —nie zerwał z pieszymi spacerami po Londynie, a także często zobaczyć go można, jak z pałacu Buckingham śpieszy piechotą do urzędu księstwa Cornwall. Już od czasów kadeckich król był zapalonym pływakiem i niemal nie ma dnia, by nie poświęcił jakiego kwadransa swemu ulubionemu sportowi. Zwłaszcza w Fort Belvedere, gdzie urządzono pływalnię król Edward co rano używa przyjemności pływania. Urządzono też pływalnię na terenie pałacu Buckingham. Po pływaniu Edward VIII lubi energiczny masaż i zapewnia, że nigdy nie czuje się tak dobrze, jak po takiej kąpieli. W tym roku podczas wycieczki na yachcie „Nahlin" niejednokrotnie wobec gości swych wyrażał zdziwienie, że nie wszyscy dorośli zdrowi ludzie umieją pływać.

Od czasu, kiedy król wyrzekł się polowania i biegów, które uważał za sport najbardziej pasjonujący, grywa przeważnie w golf i piłkę siatkową. Golf uważa za grę najzdrowszą dla wszystkich ludzi, prowadzących siedzące życie. Jest również zdania, że ruch na trawie jest niezwykle kojący dla nerwów. Piłka siatkowa zadowala potrzebę ruchu Edwarda VIII i jego dążenie ćwiczenia jednocześnie największej ilości mięśni. Wspaniałe nowe korty w pałacowych ogrodach Buckinghamu dostarczą mu sposobności do używania ulubionego sportu w zakresie jak najszerszym przy zachowaniu zupełnego odosobnienia.

Kiedy król nie ma czasu na pływanie lub ulubione gry ze względu na nadmiar czynności urzędowych, spędza on przynajmniej pół godziny w swej prywatnej sali gimnastycznej.

Słyszy się często, że zamiłowanie króla do ruchu opiera się przede wszystkim na obawie utycia na podobieństwo dziadka Edwarda VII. Nie jest to zupełnie zgodne z prawdą. Władca Anglii wierzy niezbicie w zasadę: „Zdrowy duch w zdrowym ciele".

Edward VIII odznacza się wstrzemięźliwością i wybrednością w jedzeniu, ale nie przywiązuje do posiłków znaczenia, jakie nadaje im się w dzisiejszych czasach.

Je, co mu smakuje, unika tego, co zaszkodzić mu może, nie licząc się z witaminami, kaloriami i innymi przepisami diety. Już od lat Edward VIII trzyma się zasady uciekania się do regularnej porady lekarskiej w określonych odstępach czasu, nie czekając choroby, jak czyni to większość ludzi.

Bull.

KOŚCI LUDZKIE W PIECU.

Potworna zbrodnia fryzjera.

Z Budapesztu donoszą, że we wsi Kata odległej o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy, dokonano strasznej zbrodni. 46-letni fryzjer Fryderyk Novotny udusił Elżbietę Barta, 30-letnią rozwódkę, z którą mieszkał, poczem poćwiartował jej zwłoki i

spalił je w piecu.

Zbrodni tej dokonał Novotny w marcu rb. ale odkryto ją niedawno, zupełnie przypadkowo.

W domu, w którym mieszkał ostatnio zbrodniarz, zamieszkali niedawno nowi lokatorzy.— Nowymi lokatorami było małżeństwo robotnicze Zombori. Żona robotnika chciała upiec chleb i rozpaliła ogień w piecu. Ponieważ ogień wciąż gasł, wzięła się do wyczyszczenia pieca i wyjęła z niego jakieś **sczerniałe kości,**
które wydały się jej podejrzane. Pani Zombori zawiadomiła natychmiast żandarmerię która rozpoczęła śledztwo. Podejrzenia padły na fryzjera Novotnego.

Novotny żył od wielu lat z Elżbietą Barta. W tym dzikim małżeństwie wybuchały codziennie kłótnie. Pewnego dnia dowiedziano się we wsi, że Elżbieta Barta zniknęła. Novotnego aresztowano i sprowadzono na miejsce zbrodni. Początkowo przeczył lecz potem, przyparty do muru,

przyznał się do zbrodni.

Opowiedział on, że pokłócił się dnia 16 marca z swoją przyjaciółką, która obrzuciła go obelgami. W pewnej chwili rzucił ją na podłogę i zaczął dusić za szyję. Puścił ją dopiero wtedy, gdy poczuł w rękach trupa, którego spalił w piecu.

Wycieczka parlamentarzystów polskich w Gdyni.



Wicepremier Inż. Kwiatkowski objaśnia członkowi komisji budżetowej Sejmu posłowi gen. Żeligowskiemu, drogi rozwojowe Gdyni, podczas zwiedzania elewatora zbożowego.

MARJA HEMPEL - GIERDAWA

MASZYNISTKA

15 Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

Wszyscy inni członkowie rodziny, to tak, jakby jacyś dalsi znajomi, z którymi właściwie nic mnie nie łączy. Zresztą nikt z rodziny nie interesuje się mną. Przypuszczam, iż jest tak dlatego, że oni wszyscy przeważnie są zamożnymi ludźmi — a ja biedę klepię. O ile zresztą za dawnych czasów naszego materialnego powodzenia i mój Ojciec i ja byliśmy bardzo „kochanymi i najbliższymi" dla tych ludzi, o tyle od czasu kiedy karta powodzenia odwróciła się na naszą niekorzyść — zapomniano o nas! Nie dziwię się temu — to przecież taki zwykły objaw u ludzi! Dziwić się raczej należy, gdy jest inaczej.

Na pogrzeb Ojca zjechało się nawet sporo rodziny, co zresztą nie było trudnym, bo przeważnie wszyscy mieszkają w tamtych stronach, a tak zwana „ostatnia posługa" uważana jest jako akt towarzyskiej uprzejmości i nietaktem byłoby się od niej uchylać z tych czy innych względów. Pogrzeb finansował rodzony brat Ojca. Z tego też względu przejął wszystkie nieliczne już zresztą nieruchomości zmarłego, jako ekwiwalent swoich wydatków! Nie protestowałam. Nie miałam siły użerać się ze stryjem o drogie dla mnie pamiątki. Pozostawiono mi tylko kilka drobiazgów, małej wartości materialnej, które pomimo tego są dla mnie bardzo cennymi i kochanymi relikwiami. Gdy patrzę na nie, wzrasta we mnie poczucie zupełnej samotności.

Andrzej? — Nie. To zupełnie co innego. Pustki tej mi nie zapełni.

20 maja 19..

Straciłam już rachubę ofert, składanych do różnych biur i instytucji i na skutek ogłoszeń w gazetach. Do tej pory nie otrzymałam nawet ani jednej odpowiedzi.

Pocieszam się, że mam jeszcze sporo czasu. Ale co zrobię, jeśli tak będzie do sierpnia? Ostatnia pensja, jaką wezmę, będzie 1 lipca.

Andrzej, wieczny optymista, każe mi być dobrej myśli i ze swej strony robi starania. Ale dziś trudno o pracę. Zbyt dużo jest poszukujących.

Myślę dużo o Ojcu. Żałuję teraz bardzo, że nie mieszkał tutaj razem ze mną. Myśl, że umarł, nie mając w takiej chwili przy sobie nikogo bliskiego i kochającego, jest mi nieznośnie bolesną.

Andrzej był u mnie zaraz po moim powrocie z Wilna. Czuły, dobry, najmilszy i najserdeczniejszy. Dobrze mi było, gdy mogłam się przytulić do niego. Ale to nie zmniejszyło poczucia mojej samotności...

25 maja 19..

Od trzech dni leżę z powodu silnego przeziębienia z gorączką. Andrzej od czasu wizyty po pogrzebie nie był u mnie do tej pory. Przykro mi. Wie przecież, że teraz bardziej potrzebuję go niż poprzednio. Obecnie z powodu choroby zbrakło nawet tych krótkich chwil w biurze.

Były dziś u mnie Marta i Stasia. O Andrzeju niewiele się od nich dowiedziałam: bardzo zapracowany, raz tylko na chwilę wpadł podobno do naszego pokoju.

Całą moją filozofję przyzywam na ratunek. Ale gdzieś się zapodziała.

Trzy dni jestem chora — a Andrzej ani na chwilę nie zajrzał. Ani na chwilę!

Przecież codziennie bywa w mieście — czyż więc nie można było już do tej pory znaleźć choćby piętnastu minut na zboczenie z drogi — do mego domu. Albo gdyby choć słówko przysłał. Ale nic, nic — jak gdybym nie istniała. Mogłabym umrzeć — i chyba dopiero z nekrologu dowiedziałby się o tym.

Tłumaczę sobie, jak mogę, że na pewno nieobecność Andrzeja jest usprawiedliwiona, że ma on poważne przeszkody. Wiem na pewno, że i jemu jest przykro, iż tyle dni mnie nie widział, że się niepokoi o moje zdrowie. Wszystko to sobie tłumaczę, a jednak jakaś gorycz we mnie wzbiera i nawet łzy mi napływają do oczu.

Ostatnio nie wyczekiwałam już na niego. A teraz — od trzech dni — czekam ciągle, stale od rana do wieczora — czekam — nasłuchuję, o niczym innym nie myślę.

27 maja 19..

Andrzej nie był u mnie.

Zaczynam być bardzo niespokojna, czy czasem u nich w domu nie stało się co złego. Bo czyżby w przeciwnym razie na prawdę nie mógł dla mnie znaleźć chwili czasu?

28 maja 19..

Całe dwie godziny spędziliśmy dziś razem.

Żal mi go. Przyszedł zmizerowany i zmęczony. W domu szpital: wszyscy chorzy na grypę. Przy tym cała masa różnych kłopotów. Przykro mi więc, że w myślach robiłam mu tyle gorzkich wyrzutów. Przyznałam mu się do nich. Nie gniewał się wcale. Przeciwnie — był jak najmilszy. I zawsze tak samo spragniony moich pocałunków i mnie całej. A ja wtedy zapominam o wszystkim i cała jestem jednym rozpromienionym uczuciem.

2 czerwca 19..

Nareszcie na jedną ofertę, złożoną przeze mnie na skutek ogłoszenia, otrzymałam odpowiedź. Jakaś firma, handlująca szkłem, poszukuje maszynistki z niemieckim. Jutro tam idę. Mam wielką tremę. Boję się i nie lubię obcych ludzi. Przy tym przykro jest być oglądanym towarem do ewentualnego nabycia. Skutkiem mojej tremy jest zawsze to — w każdej sprawie — że robię gorsze wrażenie, niż zrobić powinnam. Nie mam tupetu, nie mam blagi, a jednak te dwie rzeczy niezmiennie działają na ludzi. Śmiały i blagier wyda się zawsze mądrzejszym i wartościowszym od stremowanego. A przecież to nie jest miarodajne. Jestem bardzo dobrą maszynistką, ale wiem, że jeżeli jutro każą mi coś pod dyktando pisać jako egzamin — nie uwierzą w to, że już kilka lat piszę na maszynie!

3 czerwca 19..

Posadę przyjęłam od zaraz. Całe to przedsiębiorstwo nie wzbudza jednak we mnie zaufania. Szefem jest żyd, choć bardzo zrobiony na styl zachodnio - europejski. Oprócz mnie — dwie panienki, wybladłe „pracowniczki umysłowe" i trzech panów o dość mało kulturalnym wyglądzie — składają się na personel biura. Lokal na Nowym Świecie, wejście z podwórza, parter, brudno i wilgotno.

Gdyby nie fenomenalna pensja, jaką mi ofiarowano — 450 złotych! — nie przyjęłabym tej posady. Nastrój ohydny.

Ale cóż robić? A nuż innej posady nie dostanę, teraz tak trudno o pracę. A dla takiej pensji warto mieć nawet marne warunki tej pracy. Spłacę długi. Co to będzie za szczęście! — Zdecydowałam się.

Pojutrze mam się już tam stawić do roboty. Dziś załatwiłam wszystko z moim szefem. Uwzględniając moje położenie i trudności znalezienia posady w ogóle — zwolnił mnie przed wyznaczonym terminem. Będę jednak musiała zwrócić wziętą na czerwiec pensję, wskutek czego moja gaża w nowym biurze na 1 lipca nie będzie wspaniała, ale za to już w sierpniu — sprawy znakomicie przedstawiać się będą.

Jutro więc ostatni dzień na starych śmieciach. Z wielką przykrością myślę o tym. Żal mi koleżanek, żal kolegów. A Andrzej? Mogłam go choć sekundę codzien nie widywać, a teraz już tylko wtedy, kiedy do mnie przyjdzie. A to tak rzadko bywa!

4 czerwca 19..

Moje koleżanki są bardzo kochane. Urządziły mi pożegnalne śniadanie z ciastkami! Tak jak imieniny. Ale jakże inny nastrój, choć przecież nadrabiałam miną, jak tylko mogłam.

Przyjaźń i zżycie się, które wyrastają na gruncie wspólnej pracy i jednakowej biedy, silne są i wiążą mocniej niż wszystkie inne węzły.

Moje odejście to jakby amputacja jednego członka od całego organizmu. Bardzo bolesne. Wiem, że kontaktu z koleżankami nie stracę, ale to nie to samo, co było do tej pory.

Od panów dostałam śliczne kwiaty. Ale czyż one są w stanie mnie pocieszyć!

Andrzej obiecał przyjść jutro, aby się dowiedzieć, jak mi upłynął pierwszy dzień w nowym biurze.

8 czerwca 19..

O, jakże paskudnie jest w tym moim szkle!

Szef — wstrętny! Oficjalnie nazywa się, że pracujemy do trzeciej. Jak dotąd nie wychodzę wcześniej jak o piątej. I dziesięć razy na dzień słyszę:

— Przy takiej poważnej pensji, jak pani otrzymuje i t. d. i t. d.

A pracownicy? Jeden na drugiego wilkiem patrzy. Wszyscy tu są właściwie obcy i nowi. Okazuje się, że ani jedna osoba nie pracuje dłużej, jak od półtora miesiąca. Nastrój jest wogóle podejrzany.

Jedyna istota, która jest sympatyczna, to chłopiec do posyłek. Bardzo go lubię. Typ warszawskiego andrusa: wesoły, dowcipny i sprytny.

Wiem, że w tym otoczeniu zawsze będę obca, nie przyzwyczaję się, nie przywiążę, nie zżyję. Jacyś zupełnie inni ludzie.

Ileż razy wybiegam myślą do mego dawnego biura! I do Andrzeja. Jakże to wiele było, wiedzieć, że codziennie zobaczę go choć na chwilę. Nie doceniałam tego, mówiłam przecież: w biurze — to się nie liczy.

A teraz?

18 czerwca 19..

Cały wieczór wczoraj spędziłam z Andrzejem. Tak było dobrze!

Warto jest mieć opacznie pokierowane życie, warto tłuc się po żydowskich posadach, warto nie mieć na obiad — aby za cenę tego wszystkiego mieć od czasu do czasu jeden dobry wieczór, kilka godzin złudzenia zupełnego szczęścia.

Józia wyśmiałaby mnie. A Andrzej mówi, że jestem — pesymistką!

Nie jestem pesymistką, nie mam jednak tyle optymizmu, ile on go posiada. On zawsze wierzy w to, że wszystko będzie dobrze, bez względu na to, o jakiego rodzaju kwestie chodzi. Optymizm taki ułatwia życie, zwłaszcza gdy jeszcze w dodatku rozporządza się filozofią łatwego godzenia się tym, czego zmienić nie można! Andrzej posiada tę filozofię w wysokim stopniu. Zamiast tego staram się trzeźwo patrzeć na wszystko, aby ustrzec się zawodów...

(D. c. n.)

SPORT.

50 osób przy stole radziło nad bolączkami organizacyjnymi sportu.

W Krakowie odbyła się specjalna konferencja sportowa, zwołana w sprawie znalezienia środków zaradczych na braki i bolączki organizacyjne i wychowawcze w sporcie, ujawniające się w nieodpowiednim zachowaniu się sportowców na boiskach i publiczności.

Na konferencji obecni byli w liczbie około 50 osób przedstawiciele związków i klubów sportowych okręgu krakowskiego oraz śląskiego.

Programowy referat na temat wychowania obywatelskiego w sporcie, organizacji imprez itd. wygłosił pplk. Wójcicki, który rozwinął szeroko podstawowe zagadnienia czystości sportu.

Po referacie rozwinęła się parogodzinna dyskusja, w konkluzji której wybrano komisję w składzie: kom. Żółtaszek (Śląski OZPN.) red. Statter (KOZPN.) red. Długoszewski, red. dr Obrubański, płk. Pasternak i kpt. Stasiak. Komisja zajmie się sprawą zrealizowania następujących dezyderatów, wyłonionych w dyskusji i uchwalonych przez zebranych:

1) organizacji referatów kulturalno-oświatowych w klubach; 2) organizacji ogólnych zebrań i konferencji sportowych dla zawodników; 3) propagandy przez cykle odczytów i pogadanek w klubach i związkach sportowych; 4) propagandy w prasie; 5) kwestii ograniczenia ilości klubów nie spełniających swych zadań; 6) sprawa zachowania się młodzieży szkolnej na imprezach sportowych; 7) zorganizowania młodzieży niezrzeszonej dotychczas, a uprawiającej sport; 8) zorganizowania kursów dla działaczy i prelegentów sportowych; 9) zapewnienia odpowiedniej pomocy lekarskiej w związkach i klubach sportowych oraz na boisku w czasie zawodów.

Konferencje, w rodzaju odbytej w Krakowie, oczekiwane są i w innych okręgach.

AŻ TAK TRUDNO?

Pomyłki sędziów piłkarskich powodem unieważnienia zawodów.

Nowy przepis piłkarski, odnoszący się do sposobu wykonywania rzutu od bramki (po aucie), pozornie jasny dla wszystkich footbalistów, jak się okazuje, przedstawia poważne trudności dla niektórych sędziów prowadzących zawody.

Na tym tle zdarzyło się ostatniej niedzieli (25.10) kilka nieporozumień na meczach, co może w konsekwencji spowodować unieważnienie zawodów mistrzowskich.

I tak na meczu PTC. — ŁKS Ib sędzia p. Naporski, błędnie interpretując nowy przepis wydał złą decyzję. Wobec tego, że drużyna ŁKS, mimo polecenia sędziego nie chciała odstąpić od właściwego przepisu, sędzia odgwizdał walkower na korzyść drużyny przeciwnej.

Przypuszczać należy, że mecz będzie unieważniony i rozegrany ponownie.

Podobnie szereg błędnych decyzji w zawodach Huragan — Zjednoczone wydał sędzia p. Lipski. I tu klub występuje o unieważnienie zawodów.

Okazuje się, że zawodnicy szybciej i lepiej opanowali nowy przepis, niż niektórzy sędziowie.

Śmigły wejdzie do Ligi

jeżeli pogłoski się sprawdzą.

Po ostatnim meczu o wejście do Ligi, obiega Wilno uporczywie pogłoska o możliwości przyznania Śmigłemu 2-ch punktów walkowerem za przegrany mecz w Częstochowie z Brygadą.

Jako przyczynę wysuwają bramkarza Brygady Krzyka, który podobno był przed paru laty zawodowcem czechosłowackim i występował pod właściwym nazwiskiem Krzyżyk.

Na meczu z Brygadą niejaki Singer (dawny gracz drużyn austriackich i trener drużyn czechosłowackich) rozpoznał bramkarza Krzyka i przeprowadził z nim nawet krótką rozmowę przy świadkach.

Ze strony klubu ciągle brak jest potwierdzenia tej dość sensacyjnej pogłoski, Śmigły bowiem chce zebrać obciążający materiał dowodowy i dopiero następnie ewentualnie wnieść doniesienie.

Cała ta wersja powtarzana w Wilnie, wywołała w kołach sportowych silne zainteresowanie, ze względu na to, że sprawdzenie tej wiadomości pozwoli Śmigłemu na zakwalifikowanie się do Ligi.

O tron bokserskiego mistrza świata.

Mecz Schmeling — Braddock został ostatecznie wyznaczony na 3 czerwca w Nowym Jorku.

Schmeling bawi obecnie wraz ze swym menażerem Mac Mahonem na polowaniu pod Sztokholmem.

Pierwotny projekt urządzenia meczu w Berlinie na stadionie olimpijskim został poniechany.

Już drugi gracz Ruchu nie weźmie w grach udziału.

Na niedzielnym meczu Ruch — Garbarnia środkowy pomocnik Ruchu Badura doznał poważnej kontuzji. Wczoraj lekarz stwierdził wodę w kolanie i przesłał Badurę do szpitala. Ruch zatem poza zdyskwalifikowanym Peterkiem traci drugiego zawodnika, co niewątpliwie osłabi drużynę.

ODZNACZENIE KOLEKTORA LOTERII PAŃSTWOWEJ.

P. Władysław Kaftal, właściciel Kolektury Loterii Państwowej w Katowicach, decyzją Kapituły odznaczeń został odznaczony srebrnym Krzyżem zasługi za wieloletnią pracę i zasługi położone dla tej organizacji.

BIEG MYSLIWSKI ZA LISEM

Udział pań-amazonek.

W dniu 3 listopada, w dzień patrona myśliwych św. Huberta, oficerowie łódzkiego garnizonu organizują tradycyjny bieg myśliwski „za lisem”.

Bieg odbędzie się w okolicy Rudy Pabianickiej i dostępny jest dla jeźdźców wojkowych, cywilnych oraz pań-amazonek

Zgłoszenia pisemne wraz z wpisowym (1 zł. od konia) należy kierować w terminie do 27.10 pod adresem por. W. Tymińskiego (ul. 6-go Sierpnia 84-86 tel. 117-24).

Piękna impreza dostępna będzie dla publiczności, która na metę biegu może dojechać tramwajem pabianickim i autami (od ul. Staro-Pabianickiej), które będą specjalnie w tym celu przygotowane.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 25 bm. odbędzie się w Pabianicach o godz. 11-ej przed poł. towarzyski mecz bokserski Kruszeender — Zjednoczone, w ramach którego odbędą się również walki eliminacyjne przed ustaleniem reprezentacji Łodzi na mecz z Poznaniem w dniu 8 listopada (w Poznaniu) Program meczu obejmuje następujące walki: w. kog. Rychter (KE) — Adamiak (Zjedn.), waga piórkowa Witkowski (KE) — Michalak (Zjedn.), waga lekka Kubiak (KE) — Kijewski (Zjedn.), waga półśrednia Idasiak (KE) — Cyran (Zjedn.), waga średnia Krawczyk (KE) — Bartosiak (Zjedn.) i waga półciężka Kraszewski (KE) — Jaskuła (Zjedn.) Walki Krawczyk — Bartosiak i Kraszewski — Jaskuła będą walkami eliminacyjnymi. Poza tym odbędzie się mecz eliminacyjny w wadze muszej Grambo (KE) — Birnbaum (M).

Oficjalne zakończenie tegorocznego sezonu kolarskiego ŁOZK nastąpi w nadchodzącą niedzielę 25 bm. Program zamknięcia sezonu został ustalony następująco: o godz. 7.30 rano zbiórka kolarzy (klubami) bez rowerów z pocztami sztandarowymi na dziedzińcu „Resursy” przy ul. Kilińskiego 123; o godz. 8-ej wymarsz Towarzystw i Sekcyj w kolumnach czwórkowych na nabożeństwo do kościoła Św. Krzyża. Po nabożeństwie kolarze w takim samym porządku udadzą się na teren Elektrowni przy ul. Przejazd 58, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu i gdzie kolarze zwiedzą grupami urządzenia techniczne.

Komunikat Z.O.R-u.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom, że w dniu 22 bm. (czwartek) o godz. 20 punktualnie p. kpt. Pokorny przeprowadzi dla artylerzystów (koledzy z innych rodzajów broni mile widziani) ćwiczenia aplikacyjne na temat podany w komunikacie nr. 4-36.

Prosimy Kolegów o liczne i punktualne przybycie.

ZARZĄD.

Tylko detektorowicze...

Obniżka opłat radiofonicznych.

Ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, obniżające dotychczasowy abonament radiowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł. miesięcznie do 1 zł. miesięcznie.

Ponadto rozporządzenie ustala, że w mieszkaniach prywatnych, ale tylko prywatnych i objektach komunikacyjnych, a więc w samochodzie, na statku itp., normalny abonament radiowy na urządzenie odbiorcze, zawierające jedną lub kilka lamp katodowych wynosi 3 zł. miesięcznie, niezależnie od ilości odbiorników, znajdujących się w tym samym mieszkaniu prywatnym, lub w tym samym objekcie komunikacyjnym. Tak samo opłata 1-złotowa przysługuje tym abonentom, którzy posiadają kilka odbiorników detektorowych w jednym mieszkaniu prywatnym, lub w jednym ruchomym objekcie komunikacyjnym.

Wyjaśnić należy, że posiadacze choćby jednego aparatu lampowego lub wzmacniaczy lampowych do odbiorników detektorowych, opłacać będą 3 zł. miesięcznie, gdyż 1złotowa opłata przysługuje tylko abonentom, których urządzenia odbiorcze nie posiadają lampy katodowej.

W lokalach publicznych, jak hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, sklepy, sale fabryczne, szkoły, szpitale, dworce kolejowe, przystanie itp. płaci się po 3 zł. od każdego odbiornika lampowego i po 1 zł. od każdego odbiornika detektorowego, choćby z głośnikiem, nieposiadającym lamp katodowych. O ile w danym lokalu publicznym jest urządzona radiofoniczna sieć rozdzielcza, złożona z jednego odbiornika i szeregu punktów odbiorczych w różnych mieszkaniach wzgl. pokojach danego domu, to abonament wynosi za odbiornik lampowy 3 zł., a za każdy punkt odbiorczy 1 zł. Jeżeli w jednym pokoju w lokalu publicznym (np. na sali szpitalnej) jest kilka lub kilkanaście punktów odbiorczych wtedy wszystkie punkty odbiorcze położone na tej samej sali liczy się jak jeden punkt odbiorczy — 1 złoty.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada br.

Z ŻYCIA „LEGIONU ŚLĄSKIEGO”.

Stowarzyszenie Powstańców Śląskich „Legion Śląski” w Łodzi komunikuje wszystkim członkom, że w dniu 26 bm. o g. 19 odbędzie się półroczne zebranie sprawozdawcze grupy. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym. — Zarząd.

WYCIECZKA W ZBIORNIKU WODY I NA ROBOTACH KANALIZACYJNYCH.

Staraniem sekcji naukowej przy Polskim Powsz. T.wie Farmaceutycznym (Stow. Aptekarzy) odbyła się wycieczka członków Stowarzyszenia na roboty kanalizacyjne, prowadzone przez Zarząd Miejski m. Łodzi. W wycieczce wzięło udział ponad 50 osób które na zwiedzenie robót i urządzeń kanalizacyjnych udały się użyczonym przez dyrekcję Kanalizacji i Wodociągów specjalnym pociągiem. Wycieczkę prowadził z ramienia sekcji naukowej PPTF prezes W. Wagner i dr R. Rembieliński, oprowadzał i wyjaśnień udzielał inż. Roszkowski.

Wycieczka zwiedzała zbiorniki wody na Budach Stokowskich, urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne w różnych częściach miasta, kolektory, regulację rzek i t. p., wyrażając podziw gigantyczności zapoczątkowanego przez Zarząd Miejski dzieła.

ZEBRANIE SPOŁECZNE W PABJANICACH.

W ubiegłą niedzielę w parafii Najśw. Marii Panny w Pabjanicach odbyło się zebranie społeczne, poświęcone omówieniu zagadnienia apostolstwa świeckich w parafii. Tematem konferencji było omówienie hasła Akcji Katolickiej na rok bieżący, nadanego przez Episkopat Polski: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odrodzenia narodów”.

Zebranie otworzył p. T. Nowak, prezes parafialnego zarządu Akcji Katolickiej, podkreślając w przemówieniu doniosłość konferencji społecznej, która ma nakreślić ramowy program prac dla organizacji Akcji Katolickiej.

Referaty wygłosili: ks. kan. Stanisław Nowicki n. t. „Prądy współczesne w wychowaniu”, prof. Z. Podgórski n. t. „Zasady katolickiego wychowania” i p. Aniela Zającowa „O współpracy rodziny ze szkołą”.

W zebraniu wzięło udział około 1000 osób z organizacji Akcji Katolickiej, zrzeszeń parafialnych, korporacji religijnych oraz wielkie rzesze parafian. Zebranie zakończył treściwym przemówieniem ks. Jan Wagner, proboszcz miejscowy, który podziękował prelegentom za odczyty oraz zachęcił członków Akcji Katolickiej do wytrwałej pracy na polu apostolstwa świeckich.

Zebranie parafialne zakończone zostało odśpiewaniem hymnu katolickiego „My chcemy Boga”.

Jutro ziemy na obiad

Zupę kartoflaną, marchewkę z groszkiem i kalafiory, leniwe pierożki z serem.

INFORMATOR I PLAN m. ŁODZI.

Nakładem ruchliwej księgarni S. Seipelt w Łodzi ukazał się nowy plan m. Łodzi, w którym uwzględniono wszystkie nowe nazwy arteryj komunikacyjnych. Dołączony informator zawiera spis ulic, adresy urzędów, instytucyj, rejentów, komorników i t. d. Piękne wykonanie planu, dobre zestawienie informacyj, doskonały papier i druk czynią z tego wydawnictwa pożyteczne i potrzebne dla każdego łodzianina vademecum.

JUBILEUSZ 15-LECIA ISTNIENIA MACIERZY SZKOLNEJ W GDAŃSKU.

W dniach 8 i 9 listopada r. b. odbędą się w Gdańsku uroczystości jubileuszowe z okazji 15-lecia istnienia Macierzy Szkolnej, połączone ze zjazdem przedstawicieli towarzystw oświatowych oraz prasy polskiej.

Uroczystości rozpoczną się solennym nabożeństwem w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, po czym odbędzie się uroczysta akademia w Sporthalle. Następnie odbędzie się wspólny obiad. W dniu 9 listopada uczestnicy uroczystości zwiedzać będą zakłady naukowe i inne ośrodki działalności Macierzy Szkolnej, wieczorem zaś odbędzie się przedstawienie teatralne w sali stoczni gdańskiej.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W związku z przypadającym świętem Chrystusa Króla w niedzielę dnia 25 bm. Teatr w sali Geyera — daje 3 przedstawienia pięknej, wzruszającej do łez legendy w 7 obrazach osnutej na tle życia św. Genowefy pt. „Zwycięstwo Prawdy”. Reżyseruje Józef Pilarski — Nowe dekoracje przygotowuje znany artysta malarz Br. Rysiewski — Początek przedstawień o godz. 12.30 w południe (ceny najniższe) — godz. 4 pop. 7 wiecz. (ceny popularne). Bilety do nabycia w kasie teatru.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 25 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 p. Andrzejewski wygłosi odczyt nt.: „Ociemniały to nie niewidomy”.

Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

W dniu 23 bm. o godz. 20-ej w świetlicy T-wa (Al. Kościuszki 17, oficyna II piętro) odbędzie się wstępna prelekcja prof. J. Malika pt.: „Linia rozwoju kultury polskiej”. Prelekcja będzie wstępem do cyklu odczytów p. Malika z dziedziny kultury i sztuki.

Dnia 23 bm. i 27 bm. w godz. 18.—20 będą w lokalu Towarzystwa do nabycia bilety ulgowe do Teatru Miejskiego na „Mazepę” z udziałem J. Osterwy.

Ceny biletów od 0.60 do 1.85 zł.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.25, listopad 11.75, grudzień 11.80—81, styczeń 11.83

Liverpool: loco 7.00, październik 6.72, listopad 6.71, grudzień 6.69

Egipska: loco —, październik 10.82, listopad 10.82, styczeń 10.49

Brema: loco 14.40, grudzień 13.12, styczeń 13.12, marzec 13.21

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych.

Obroty państwowymi papierami były dość ożywione przy ogólnej poprawie kursów.

Z premiówek zwykłe odcinki 3% Poż. Inwestycyjnej 1 em. zwyżkowały o zł 1.25, serie o zł 3.50 (ost. not. of. 15 bm.), ta sama 2 em. o 1 zł, serie o 4 zł (13 bm.). 4% Dolarowa utrzymała się na ustalonym poziomie.

W grupie innych papierów państwowych 6% Dolarowa zyskała 1 proc., 7% Stabilizacyjna 9 zł, a drobne odcinki tejże zyskały 10 zł.

Poza tym obracano 5% Konwersyjną po cenie o 0.50 proc. obniżonej oraz listami i obligacjami banków państwowych, które odchyleń kursowych nie wykazały.

Listy zastawne — niejednolicie.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny przy średnich rozmiarach obrotów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.00, serie 81.00, 2 em. 66.50, serie 83.00, Dolarowa 3 s. 49.50, Stabilizacyjna 1927 r. (z wyłączeniem transzy francuskiej), 480.00, drobne 525.00, Konwers. 52.50, Dolar. 77.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 47.50, m. Warszawy 1933 r. 55.88, drobne 56.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 45.00, m. Lublina 1933 r. 40.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 56.25

Akcje — mocniejsze.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było znacznie większe, ogółem przedmiotem transakcyj i notowań oficjalnych było dziewięć gatunków akcyj, nastrój panował mocniejszy.

Bank Polski 112.00, Cukier 31.50, Węgiel 16.50, Lilpop 15.75, Modrzejów 6.50, Norblin 66.00, Ostrowiec 32.75, Starachowice 37.50, Haberbusch 41.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 27.75 — 28.25, żyto I standard 19.00 — 19.25, mąka pszenna gat. I A 44.50 — 45.50, mąka żytnia wyciągowa 29.50 — 30.50, razowa 24.00 — 24.50

Poznań, 22.10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 26.75 — 27.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 43.75 — 44.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Ludzie na krze.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Pieniądz to nie jest wszystko.
Adria. Pieśń miłości.
Casino. Panna Lili.
Corso. I Mężczyźni wolą mężatki II. Kobieta bez maski.
Europa. Bohater.
Grand-Kino. Król kobiet.
Metro. Pieśń miłości.
Miraż — Sprawa Dreyfusa.
Przedwiośnie. Wojna w królestwie walca
Palace. Podszepty miłości.
Rialto. Kochany łobuz.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.

Jutro. Romanowi.
Wschód słońca 6.13.
Zachód słońca 16.29.
Długość dnia 10.16.
Ubyło dnia 6.34.
Tydzień 42.

KOMORA ŚMIERCI W PODZIEMIACH.
Piekielna mieszanina.
DENERWUJĄCA PRACA W FABRYCE DYNAMITU

Po całym świecie są rozsiane fabryki i fabryczki, które zazwyczaj nie rzucają się w oczy choćby dla tego, że ich budowle są przeważnie ukryte głęboko pod ziemią i poprzedzielane półkolistymi murami. Można je poznać łatwo po podwójnych ścianach, po posterunkach wojskowych i po licznych tabliczkach ostrzegawczych, na których widnieje trupia czaszka nad dwoma skrzyżowanymi piszczelami i napis: „Palenie wzbronione"! „Zabrania się rozpalania ognia! Ściągacie tym niebezpieczeństwo na tysiące ludzi!".

W fabrykach wspomnianych bowiem wyrabia się dynamit.

Robotnik, przychodzący do pracy, musi zostawić w portierni wszystko, co mogłoby wykrzesać iskrę: scyzoryk, klucze zegarek— słowem wszelkie przedmioty metalowe. Nie wolno mu nosić spodni z metalowymi guzikami. Każdy, kto zwiedza fabrykę dynamitu, musi wzuć na buty filcowe pantofle.. Niejedno życie ludzkie padło już ofiarą wybuchu, powstałego od iskry z ćwieczka żelaznego w podeszwie buta robotnika, który się poślizgnął...

Kwasy miesza się w olbrzymich kadziach oziębianych lodem. Maszyna do mieszania pracuje automatycznie. Robotnicy muszą jedynie czuwać,

by funkcjonowała prawidłowo.

Jeśli maszyna się uszkodzi, jeśli temperatura nagle się podnosi, lub jeśli kwasy łączą się za gwałtownie, robotnicy na łeb na szyję muszą uciekać do schronu, który znajduje się w pobliżu drzwi mieszarni.

Schron taki jest zaopatrzony w wentyle, dźwignie i kurki, przy których pomocy można w ostatniej chwili zapobiec niebezpieczeństwu wybuchu burzących się kwasów.

Najgłębiej pod ziemią, zabezpieczona potrójną, grubą warstwą betonu, leży izba, zwana na całym świecie „Komorą śmierci".

Wyrabia się w niej nitroglicerynę. Każde ziarnko piasku, każdy pyłek, który dostanie się do gliceryny, może tu wywołać straszliwy wybuch. Najważniejszą rolę w „Komorze śmierci" odgrywa robotnik, któremu koledzy nadają przydomek „Człowieka przy dźwigni".

Nie ma on nic innego do roboty, jak stać przy dźwigni i nacisnąć ją w sekundzie, gdy zabrzmią przeraźliwe dzwonki alarmowe.

Dźwięczą automatycznie, skoro tylko jeden z dwudziestu termometrów wskaże, że w którejś z kadzi glinianych temperatura podniosła się

ponad 40 stopni.

Dźwięczą ostrzegawczo w wypadku, jeżeli pary, wydostające się z kadzi przez grube wentyle nabiorą czerwonej barwy. W takiej chwili życie tysięcy ludzi wisi na włosku. Wszystko zależy od tego, z jaką szybkością „Człowiek przy dźwigni, naciśnie ją ręką. Bo dźwignia nietylko uruchamia dziesiątki syren alarmowych, lecz i wywołuje raptowny odpływ groźnej mieszaniny z kaźni do basenu z lodowatą wodą, leżącą głęboko pod „Komorą śmierci".

Odpływ trwa przez dwie minuty, ale w danym razie rozstrzyga o życiu i śmierci tysięcy każda sekunda. Dla tego, gdy wrzasną syreny fabryczne, rozpoczyna się rozpaczliwy wyścig ludzi ze śmiercią. Każdy oddział ma własny schron betonowy, umieszczony pod ziemią. Kiedy wkroczy doń ostatni robotnik na otwór schronu spada potężna pokrywa betonowa. Nikomu nie wolno się spóźnić, gdyż otwór musi być zamknięty po kilkunastu przepisanych z góry sekundach. Opieszali pozostaną na zewnątrz bez względu na to, co się z nimi stanie, towarzysze w schronach nie mają prawa czekać na nich.

Dziesięciu zadyszanych i skulonych ludzi liczy.... „Siedemdziesiąt".. Siedemdziesiąt jeden". Płuca łapią z trudem stęchłe powietrze... „Siedemdziesiąt dwa" ...Z powodu braku tlenu dzwoni im w uszach... „Siedemdziesiąt trzy".. Pot oblewa całe ciało... „Siedemdziesiąt cztery"... Usta odruchowo wymawiają liczby, ale przez głowę przelatuje myśl, oślepiająco jasna, jak piorun: „Wybuchnie, czy nie?". „Siedemdziesiąt pięć"...

Jeszcze dwadzieścia pięć sekund, a mieszanina

straci piekielną swoją moc.

Nie wybuchła!

Z dziur wyłażą bladzi robotnicy. „Człowiek przy dźwigni", który przez cały przełomowy czas stał twardzo na posterunku, jest biały, jak papier. Takież twarze mają inżynierowie-chemicy, którym niewolno chować się w schronach gdyż z narażeniem życia muszą czuwać do ostatniej chwili nad fabryką, aby uratować to wszystko, co się da uratować.

Chodzi tu głównie o zapobiegnięcie największemu niebezpieczeństwu — aby fala wybuchu nie objęła zapasów gotowych już ładunków dynamitowych, pakowanych stale po dziesięć do pudełek drewnianych. Na boje nie są niebezpieczne, jeśli robotnik przy dźwigu w „Komorze śmierci" naciśnie ją w odpowiedniej chwili. Ale jeżeli spóźni się o ułamek sekundy....

Nic dziwnego, iż robotnicy, wypełzłszy ze schronów, otaczają kołem inżynierów i patrzą na nich w wymownym milczeniu.



Hojny dar społeczeństwa wielkopolskiego.



Zdjęcie nasze przedstawia samolot, „Chrobry II", jeden z ofiarowanych onegdaj przez społeczeństwo wielkopolskie armii polskiej. Uroczystość przekazania samolotu odbyła się w Poznaniu w obecności przedstawicieli władz wojskowych z dowódcą O. K. gen. Knoll - Kownackim na czele.

Czy kobieta przez całe życie
jest dorosłym dzieckiem?

Od czasów Weiningera nie było zapewne myśliciela, któryby tak śmiało rzucił rękawicę kobietom jak dr. Weideman, autor książki p. t. „Tragizm jako istota sztuki, religii i historii". Cóż ten temat ma wspólnego z kwestią kobiecą, a w szczególności z wywodami a la Weininger o wyższości mężczyzn nad t. zw. słabą płcią? Pozornie bardzo mało, ale dr. Weideman uważa, że kobiety odczuwają tragizm inaczej niż mężczyźni, i w związku z tą tezą rozpatruje wogóle różnicę psychiki męskiej i kobiecej.

Poglądy Weidemana z pewnością nie przypadną do smaku kobietom, chociaż autor nie spycha pięknej płci tak nisko, jak to uczynił Weininger.

Według Weidemana mężczyzna jest bojownikiem i bohaterem, kobieta zaś żyje tylko rodziną i dla rodziny.

Mężczyzna jest przedsiębiorczy pomysłowy i śmiały, a kobieta — łagodna, czuła, milcząca lub małomówna?

Dom kobiety, pokój kobiety, rzeczy kobiece wyglądają całkiem inaczej niż dom, pokój i rzeczy mężczyzny. Są jakby zmiękczone i przeniknięte aromatem.

Mężczyzna nigdy „nie napełni całego domu aromatem". Jest to drzewo bez zapachu. A kobieta — to „wiecznie pachnący kwiat".

Bardzo pochlebna dla kobiet ocena, lecz zaraz po niej następują twierdzenia, których „pachnące kwiaty" nie przyjmą z zadowoleniem. Weideman utrzymuje, że pod względem duchowym cały świat kobiety ogranicza się — według znanego powiedzenia niemieckiego — do dzieci, kuchni i kościoła. Poza granicami tego świata kobieta — zdaniem Weidemana — pozostaje przez całe życie dorosłym dzieckiem.

Czyżby? Czy autor nic nie słyszał o kobietach, które potrafiły zająć bardzo wybitne stanowisko w nauce, sztuce lub działalności społecznej?

—oOo—

Słynny architekt
cofnął swe życie o 200 lat.

Profesor Richardson przedstawił poprostu swój zegar o 200 lat wstecz. Żyje w atmosferze doby rococo, grywa na starym spinecie utwory angielskich starych kompozytorów, podaje swoim gościom potrawy na wspaniałej zastawie stołowej z przed dwustu lat, przy czym podczas takich przyjęć robi dostojne honory domu żona profesora Richardsona, odziana w szaty w stylu rococo.

Jedynym nowoczesnym „wymysłem", jaki znajduje się w tej osobliwej siedzibie angielskiego architekta, jest ukryta gdzieś w zakątku domu komfortowo urządzona, nowoczesna łazienka.

— To jedyna moja koncesja na rzecz obecnych czasów! — mówi o niej słynny architekt.

—oOo—

Pływająca świątynia
na rzece Paragwaj.

Rzeka Paragwaj w Ameryce Południowej przecina w kierunku południowym wielką równinę, którą podczas pory deszczowej zupełnie zalewa, zostawiając tu i ówdzie niewielkie wysepki na granicy rzeczypospolitej Argentyńskiej. Ponieważ rzeka ta dochodzi w niektórych miejscowościach do 450 metrów, więc do wielu wysepek położonych zwłaszcza u jej ujścia dostęp jest utrudniony. Aby ułatwić obsługę katolickiej ludności tych wysepek stowarzyszenie Chrystusa Króla w Argentynie zbudowało specjalny statek, na którym znajduje się kaplica, mająca 23 metry długości i mogąca pomieścić około 200 osób. Na statku znajduje się również pomieszczenie dla kapelana tego pływającego kościoła i jego świeckich pomocników.

Ta ruchoma świątynia ułatwia spełnianie obowiązków duszpasterskich wobec ludności zamieszkującej wysepki, położone na rzece Paragwaj i jej dopływach.

PODSŁUCHANE
U LEKARZA.

Lekarz bada pacjentkę:
— Nie podoba mi się wygląd pańskiej żony, panie Głąbek.
Mąż macha ręką:
— A komu się podoba?

WYRACHOWANIE.

Dzieci się pokłóciły. Jeden z chłopców uciekł. Drugi pozostał i płacze rzewnie.
— Nie płacz Józieczku! Znajdziesz sobie innego przyjaciela!
Józiek płacze jeszcze głośniej.
— Ale nie takiego! Jego ojciec jest cukiernikiem.

D. RABI

POŻAR

50

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Heda stał przed wielką wystawą jakiegoś sklepu, która ściągnęła wielu ciekawych, dając mu wobec tego jakie takie ukrycie i śledził rozpalonym wzrokiem Konstancję, wychodzącą z hotelu w towarzystwie Bevergena.

Ona jest na pewno nieszczęśliwa — myślał z bezsilnym gniewem i z litością, widząc jej nisko opuszczoną głowę, bladą, martwą twarz i bezradnie zwisające ramiona.

Szła o b o k tego człowieka, ale z n i m nie szła

Posuwał się za nimi w pewnym oddaleniu. Rozumiał doskonale, że to, co robi obecnie, jest w wysokim stopniu niewłaściwe.

Wszystko jedno! — machnął ręką. Potrącił kogoś i przeprosił machinalnie. — Najważniejszym jest to, że tak dalej być nie może!... I kto powiedział, u diabła, że tak pozostanie na zawsze?...

Zrozumiał w jednej chwili, że kocha Konstancję, właściwie nigdy nie przestał jej kochać, lecz dopiero teraz to sobie uświadomił i stwierdzenie tego faktu oszołomiło go jak mocne, ostre uderzenie i oślepiło jednocześnie światłem czystej prawdy. W ciągu tych długich piętnastu lat przyzwyczaił się do samotności, traktował ją jako stan nie bardzo przyjemny, lecz normalny poniekąd dla człowieka, który nigdzie miejsca nie zagrzeje i raptem ta samotność spadła i przytłoczyła go ciężarem całej przeszłości.

Zamigotały w oczach jaskrawe, kolorowe światełka. Założył w tył dłonie, oparł się o mur kamienicy, by nie upaść, oprzytomniał trochę, gdy dotknął palcami zimnej, chropowatej ściany. Kilka razy westchnął głęboko, lecz nie mógł się uwolnić od przykrego uczucia duszności.

Czy naprawdę?... — pomyślał i urwał. Cień wątpliwości wydał mu się śmieszny, bo kochał na prawdę i w każdym razie przed sobą mógł się z tym nie kryć.

Wędrował po ulicach, ale do domu nie chciał wracać. Nie zniósłby teraz samotności, choć w ciągu piętnastu lat, to jest od czasu jak się rozstał z Konstancją — uważał ten stan za zupełnie normalny.

Pójść do Janka?... — zastanowił się na chwilę. — Nie, on mi nie pomoże. Tylko ona...

Po pół godzinie znalazł się w jej hotelu. Usiadł w hallu i postanowił czekać. Wszystko jedno, co będzie... musiał z nią mówić, dziś jeszcze, możliwie najprędzej.

Nie wiedział, ile czasu upłynęło, gdy w pewnym momencie do hallu weszła Konstancja z Bevergenem. Przywarł do niej przenikliwym spojrzeniem, wyczuła je, bo odwróciła głowę. Nie zdradziła się najmniejszym ruchem, lecz Heda był przekonany, że go widziała i zrozumiała. Zupełnie uspokojony patrzał, jak wchodziła do windy i jechała na górę. Wiedział, że przyjdzie wkrótce.

I Konstancja rzeczywiście przyszła.

Spostrzegł ją jeszcze na schodach. Była w kapeluszu i w lekkim czarnym płaszczu, narzuconym na wieczorową suknię. Nie patrząc na Hedę, przekroczyła wolno hall i wyszła na ulicę.

Wstał i podążył za nią.

Było dość zimno, od wschodu ciągnął nieprzyjemny, porywisty wiatr, pachniało zielenią i wilgotną ziemią.

Heda posuwał się za Konstancją w takim oddaleniu, by widzieć jej każdy ruch. Mógłby tak iść bez końca i ta świadomość nie wydała się śmieszna statecznemu, dojrzałemu mężczyźnie.

Konstancja zwolniła wyraźnie kroku, jakby dając do zrozumienia, że powinien się zbliżyć.

Zajrzał jej w oczy, wydały mu się wielkie jak nigdy, bezdennie głębokie: w czarnych, rozszerzonych źrenicach, błyszczących złotymi iskierkami, skupił się w tej chwili czar całego świata.

Wypadałoby coś powiedzieć, lecz nie był zdolny wydobyć jednego słowa.

Szli, milcząc, obok siebie: ich kroki były zgodne, ciała się poruszały jak jedno, serca biły w takt. Pod stopami dźwięczały twarde płyty chodnika, potem skrzypiał żwir, szeleściła cicho miękka, prężna trawa.

— Nie powinienem był wierzyć wówczas twemu ojcu... — zaczął niepewnie Heda.

— Dlaczego? Uważam, że trudno było nie wierzyć...

— Nie... powinienem był znać cię lepiej... kochałem cię przecież...

— Mnie się zdaje, że z twego punktu widzenia to się mogło wydawać zupełnie wiarogodne...

— Nie oszczędzaj mnie...

— Mówię, co myślę! — przerwała mu porywczo. — Mnie nie wolno było uwierzyć! Gdybym się zastanowiła choć trochę, zrozumiałabym na pewno, że nie porzuciłeś mnie z własnej chęci.

— Żałuję! — zawołał namiętnie. — Gdybyś wiedziała, jak żałuję! To jest tylko moja wina... wielka, ciężka...

— Nie wina... nieszczęście...

Szli dalej. Wypłynął duży, okrągły księżyc, srebrząc lekko kołyszące się wierzchołki drzew; coś trzasnęło cicho w tajemniczej czerni krzaków; dobiegł z daleka pieszczotliwy, tłumiony śmiech kobiecy; spadła gwiazda, ciągnąc za sobą ognisty ślad.

— Nie mów nigdy, że cię skrzywdziłam... Sobie złamałam życie... Byłam młoda, głupia... dałam się ponieść fałszywej ambicji, a tak łatwo mogłam się przekonać!... Potem pogrzebałam wszystkie wspomnienia, doniedawna jeszcze byłam pewna, że nigdy nie powrócą, a one... — urwała i odwróciła głowę.

Heda odpowiedział głębokim, szczęśliwym i tryumfującym śmiechem:

— A one odżyły? — zapytał.

Z jego głosu przebijała taka szczera, wzruszająca czułość, że Konstancja drgnęła i zatrzymała się mimowoli.

— Tak, odżyły... — rzekła miękko. Podniosła splecione dłonie, jak gdyby się chciała przed czymś obronić. — Odżyły... — powtórzyła, dodając po chwili błagalnie: — Nie wiem, co się ze mną dzieje... Nie wiem, co mam robić. Jutro rano miałam wyjechać. Oparłam się, bo czułam, że to byłoby ponad moje siły... Wmawiałam w siebie, że to dla Janka, wierzyłam z początku, że tylko on mnie tu zatrzymuje... a teraz wątpię, czy tylko on... — Dłonie się rozplotły i opadły bezwładnie. — Błagam cię, zostaw mnie w spokoju! Do czego to wszystko doprowadzi?... Któregoś dnia wyjedziesz, zaczniesz znów błądzić po całym świecie. Przyjdzie czas, że i ja będę musiała wrócić na Jawę. Nie byłam szczęśliwa do tej pory, nie, ale byłam spokojna... Po co budzić wspomnienia?... Opanowują mnie one, gdy widzę twój wzrok; czuję, że przeżywam na nowo to, co powinno było dawno umrzeć. Miej litość, nie rób tego, bo tak mi ciężko... tak ciężko...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 126 (Świątki dawniej Kaplica 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.